



GAZETA

wyborcza.pl

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Poniedziałek, 17 października 2022 | Redaktor prowadzący Wojciech Maziarski | Cena gazety 6,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 242.10130, 2 | Nakład 82 tys. + 296 tys. prenumerat cyfrowych

DUŻYFORMAT

EKONOMIA +

JAK ZNALEŹĆ DOBRĄ POMOC PSYCHOLOGICZNĄ?

Z terapeutą Michałem Bydzickim rozmawia Aleksandra Szyłto



NOWA MIEJSKA piramida POTRZEB ►II-III

Obrona Europy

Tarcza bez Polski

15 państw podpisało podczas szczytu ministrów obrony NATO w Brukseli list intencyjny w sprawie budowy European Sky Shield – europejskiej tarczy antyrakietowej. Wśród nich nie ma Polski

►7

Motoryzacja

Auta w abonamencie

Teraz nie kupujemy samochodu, lecz go wynajmujemy. Ten trend na rynku motoryzacyjnym powoli wypiera leasing.auta w abonamencie są już dostępne także dla niemających firmy

Ekonomia+ ►IV

ROSYJSKA INWAZJA NA UKRAINĘ NA WYBORCZA.PL

Aktualne informacje, rzetelne analizy, nieoczywiste opinie na Wyborcza.pl

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



Próba cenzury

IPN każe usunąć zdjęcie byłego szefa

Instytut Pamięci Narodowej twierdzi, że zdjęcie w „Wyborczej”, na którym były szef oddziału wrocławskiego IPN Tomasz Greniuch hajluje na tle krzyża celtyckiego, propaguje faszyzm

Mateusz Kokoszkiewicz

Były członek Obozu Narodowo-Radykalnego Tomasz Greniuch na początku 2021 r. został szefem wrocławskiego IPN. Sprzeciw wyrazili nawet politycy PiS. Wicepremier Jacek Sasin napisał na Twitterze: „W IPN nie powinno być miejsca dla ludzi, którzy hajlowali. To oczywiście. Im szybciej ta sprawa zostanie zamknięta dymisją, tym lepiej dla Polski”.

„Symbole i gesty, które wznosiłem, to była młodzińska brawura, często głucha na zdrowy rozsądek i konsekwencje. Nigdy jednak nie miały one podłoża gloryfikowania totalitaryzmów!” – tłumaczył Greniuch w oświadczeniu.

Tekst, w którym opisywaliśmy sprawę, zilustrowany był zdjęciem Greniucha podczas krakowskiej demonstracji ONR. Pokazał wtedy gest faszystowskiego salutu na tle flagi z krzyżem celtyckim. Greniuch długo miejsca nie zagrzał i sam złożył dymisję. Potem został zwolniony z IPN.



IPN: „Wyborcza” propaguje faszyzm

12 października otrzymaliśmy wniosek o dość kuriozalnej treści: „W związku z utrzymywaniem na Państwa portalu (...) zdjęcia, na którym widnieje grupa osób manifestująca gest powitalny »Heil Hitler« oraz symbol krzyża celtyckiego, którego propagowanie jest prawnie zakazane i spenalizowane w art. 256 paragraf 1 i 2 Kodeksu Karnego, oddział IPN we Wrocławiu żąda usunięcia przedmiotowego zdjęcia (...)”.

Wniosek podpisał Maciej Parysek, asystent prasowy wrocławskiego oddziału IPN.

Artykuł 256 dotyczy propagowania faszystowskiego lub innego totalitarnego ustroju państwa oraz nawoływania do nienawiści.

Zapytaliśmy instytut, jaką analizę prawną wykonał w tej sprawie, czy uwzględniła ona kwestię wolności słowa (w tym wolności prasy), a także w jaki sposób nasze działa-

nie jest „propagowaniem ustroju totalitarnego”.

Maciej Parysek powtórzył jedynie stwierdzenie o łamaniu art. 256 i dodał, że podobną prośbę wysłano do „wszystkich redakcji, które powielają przedmiotowe zdjęcie”. Przypominał też, że Greniuch został zwolniony z IPN.

Prawnik: „Wyborcza” nie propaguje

Dr hab. Mikołaj Malecki z Katedry Prawa Karnego Uniwersytetu Jagiellońskiego, prezes Krakowskiego Instytutu Prawa Karnego, uważa, że nie ma mowy o przestępstwie.

– „Propagowanie” zakłada, że musimy zbadać intencje osoby, która zamieszcza dane treści. W przypadku działalności prasowej, gdzie umieszcza się zdjęcie kogoś, kto jest faszystą czy prezentuje takie poglądy, nie ma mowy o propagowaniu. Wręcz przeciwnie, to działanie informujące społeczeństwo, że ta oso-

ba wyznaje takie nienawistne poglądy. I dotyczyłoby to nie tylko dziennikarzy, ale nawet osób prywatnych, które na przykład komentują naziistowskie napisy na murze, bo zniszczono im ścianę. Do tego działalność dziennikarska chroniona jest konstytucyjnie. Czwarta władza jest po to, żeby o takiej kontrowersyjnej czy wręcz przestępczej aktywności informować obywateli – uważa naukowiec.

IPN w swoim piśmie powołuje się też na paragraf, który mówi o „prezentowaniu” treści, które propagują faszyzm lub totalitaryzm.

– Nie wystarczy pokazać coś publiczności, lecz trzeba to zrobić z intencją szerzenia danego poglądu czy gromadzenia jego zwolenników. Tutaj mamy do czynienia z czymś przeciwnym. Nie każde zaprezentowanie czegoś jest od razu propagowaniem. Inaczej trzeba by np. wyrzucić swastyki z filmów czy z teatru – podkreśla dr hab. Malecki. ●

• 14.04.2007. Kraków, pl. Inwalidów. Marsz ONR z okazji 73. rocznicy powstania organizacji, w środku Tomasz Greniuch

FOT. BARTOSZ SIEDLIK / FORUM

Bartosz T.
Wielński



Atomowe sny Kaczyńskiego

Czy Polsce przydałaby się broń jądrowa? Jarosław Kaczyński ciągle to powtarza – w sobotę w Myszkowie na spotkaniu ze zwiezionym autokarami partyjnym aktywem, w piątek w Warszawie na wykładzie inauguracyjnym działalność Akademii PiS. W kwietniu mówił o tym w wywiadzie dla „Die Welt”, w marcu w „Gazecie Polskiej” i jeszcze kilka razy przed wojną. Po co o tym mówi?

Jedyne racjonalne wytłumaczenie, jaki przychodzi mi do głowy, to po prostu propaganda, czyli to, co PiS wychodzi najlepiej. Szef MON Mariusz Błaszczak zamówił w USA i Korei czołgi oraz samoloty, słynnych wyrzutni rakiet typu HIMARS mamy mieć więcej, niż obecnie służy w amerykańskiej armii.

Żaden sprzęt jeszcze do Polski nie dotarł, ale „Wiadomości” TVP trąbią o tym od rana do wieczora, jakby to już nastąpiło. Trzeba jeszcze elektorat przekonać, że gdybyśmy mieli w arsena-

łach atomówki, Polska osiągnęłaby status supermocarstwa. A w zasadzie pod rządami PiS prawie się nim stała.

Broń masowego rażenia to nie jest temat na polityczne wiece ani wtręty w wywiadach. Zwłaszcza że jej użyciem nieustannie straszy Władimir Putin. Zachód zastraszyć się nie

daje, ale te groźby bierze na poważnie, nieprzypadkowo Joe Biden powtarza skierowane do Putina ostrzeżenia przed konsekwencjami nuklearnej eskalacji.

Broń jądrowa to fetysz dla wszelkiej maści autorytarnych polityków, to dla nich dowód siły i gwarancja bezkarności. Kaczyński pewnie myśli, że gdyby rządził krajem atomowym, żadna Komisja Europejska nie ośmieliłaby się rzucać mu kłód pod nogi.

Ale przecież dyskusja o polskiej broni jądrowej jest jak rozmowa o polskiej kolonii na Marsie. Kaczyński musi zdawać sobie sprawę z tego, że stworzenie przez Polskę nuklearnego arsenału jest całkowitą mrzonką – z powodu gigantycznych kosztów, z powodu braku zaplecza technologicznego, z powodu rażącego złamania międzynarodowego prawa.

Jedyna opcja, która wchodzi w grę, to udział w NATO-wskim programie „Nuclear sharing”. Uczestniczące w nim państwa – Holandia, Belgia, Niemcy, Włochy i Turcja – w wypadku wojny jądrowej będą mogły skorzystać z amerykańskich bomb nuklearnych B61. Około setki takich ładunków jest przechowywanych w amerykańskich bazach na terytorium krajów biorących udział w programie. Tyle że decyzja o użyciu tej broni zapadnie nie w europejskich stolicach, ale w Waszyngtonie.

Politycy PiS akces do programu „Nuclear sharing” publicznie zgłaszają od lat. Ostatnio mówił o tym w wywiadzie prezydent Andrzej Duda. Jak na razie nic w tej sprawie się nie wydarzyło. Nieodpowiedzialność polityków akurat tu nie pomaga.

Nie można jednak zapominać, że Polska i tak jest pod nuklearnym parasolem NATO. Atak na członka Sojuszu oznacza atak na wszystkie należące do niego kraje. ●

Redyk w Szczawnicy Owce mają pierwszeństwo



FOT. MAREK PODWOJEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

W sobotę ulicami Szczawnicy przeszedł jesienny redyk, którym bacowie i juhasi zakończyli sezon wypasu. Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na [Wyborcza.pl/zdjecia](https://wyborcza.pl/zdjecia)

Różnorodność sprzyja firmie



PROC.
O tyle według firmy McKinsey zwiększa się szansa na lepsze wyniki finansowe, gdy zarząd firmy jest różnorodny płciowo czy kulturowo

Ekonomia+ ▶ VI

Paulina Bownik i Mariusz Kurnyta Aktywiści z granicy nagrodzeni

Laureatami XII Nagrody im. Aliny Margolis-Edelman w kategorii osoba szczególnie zasłużona w działaniach na rzecz dzieci zostali Paulina Bownik i Mariusz Kurnyta, znany jako Człowiek Lasu.

Dr Paulina Bownik, lekarka z Grupy Granica, współzałożycielka białostockiej grupy ratowniczej, od wielu miesięcy z ogromnym poświęceniem ratuje uchodźców w lasach na granicy polsko-białostockiej. Mariusz Kurnyta także działa na tej granicy.

Paulina Bownik napisała na Facebooku, dziękując za nagrodę i przyjmując ją „w imieniu osób, które robią znacznie więcej, ale mówią i piszą



FOT. AGNIESZKA SADOWSKA / AGENCJA WYBORCZA.PL (2)

o tym znacznie mniej”: „Wbrew słowom pana wiceministra Żaryna osoby uchodźcze, w tym dzieci, wciąż są w lasach. Rodziny z dziećmi stanowią grupę szczególnego ryzyka wywózki. Dzieci i kobiety ciężarne SG pushbackuje wielokrotnie, czasami przez wiele miesięcy”.

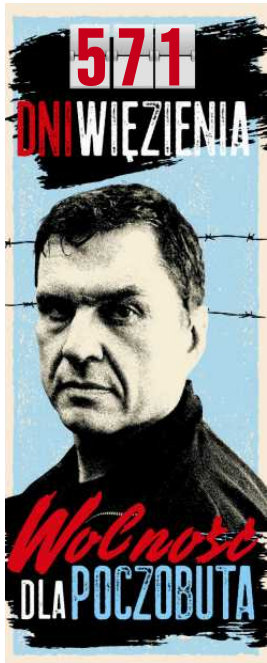
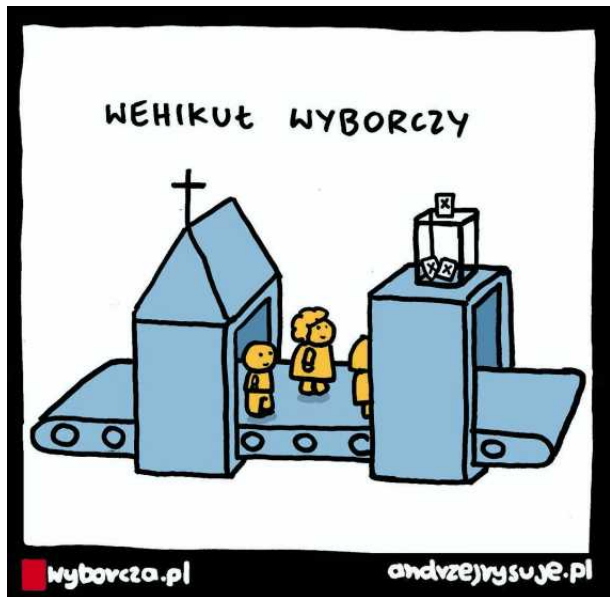
Nagrodę im. Aliny Margolis-Edelman dla osób zasłużonych w działalności na rzecz pomocy dzieciom przy-

znaje od 2011 r. Fundacja Dajemy Dzieciom Siłę.

Poza Pauliną Bownik i Mariuszem Kurnytą są też inni laureaci. W kategorii organizacja, która w sposób szczególnie pomaga dzieciom, zwyciężyła Fundacja Słonie na Balkonie. Wyróżnieni zostali: siostra Magdalena Agnieszka Krawczyk, Fundacja SEXED.PL oraz Stowarzyszenie Moc Wsparcia. ●

Joanna Klimowicz

Andrzej rysuje



Jutro w „Wyborczej”

Dodatek specjalny

Spadki i testamenty, cz. 2.

Spadkodawcy mogą nie chcieć zostawiać majątku konkretnym osobom, nawet spokrewnionym. Testament daje im możliwość wyrażenia swej woli i wydziedziczenia osób niegodnych. Jak podważyć zapis wydziedziczenia w testamencie?



Mój Biznes

Chcemy najlepszych

W branży IT tradycyjne metody rekrutacji odchodzą do lamusa. Firmy „polują” na programistów, oferując nowe, mało znane formy wynagrodzeń. „Wygrywa ten, kto zaproponuje im znacznie więcej niż konkurencja”.

Xi Jinping wytyczył kierunek

W prawie dwugodzinnym przemówieniu na otwarciu XX zjazdu Komunistycznej Partii Chin Xi Jinping pogroził Tajwanowi, bronił drastycznej polityki „zero COVID” i pochwalił się za przywrócenie porządku w Hongkongu.

Robert Stefanicki

Kilkudniowy zjazd tradycyjnie rozpoczął się od wystąpienia sekretarza generalnego partii. Xi mówił prawie dwie godziny – krócej niż pięć lat temu. Przedstawił swoją wizję osiągnięć w ciągu ostatniej kadencji, a także priorytety na kolejną pięciolatkę.

Z zasady takie przemówienia nie wnoszą wiele nowego, są przewidywalne i ogólnikowe. Niemniej pekinolodzy będą w kolejnych dniach rozkładać wypowiedziane zdania na czynniki pierwsze, aby wyluskać najważniejsze akcenty.

Xi grozi Tajwanowi

Na szybko policzono, że słowo „bezpieczeństwo” padło z ust Xi około 50 razy, a „rozwój” – ponad 100 razy. Trudno wyciągać z tego wnioski, bo również przemówienie sprzed pięciu lat było gęsto okraszone tymi terminami.

Xi nazwał bezpieczeństwo narodowe „fundamentem odrodzenia narodu chińskiego”. Wskazał na konieczność wzmocnienia bezpieczeństwa wojskowego, czyli dalszej przebudowy armii w „wojsko światowej klasy”. A także gospodarczego, czyli wzmocnienia samowystarczalności w kluczowych sektorach.

Odnosił się do sytuacji w Hongkongu, ostatecznie odartym przez Pekin z resztek niezależności. Powiedział, że protesty społeczne w 2019 r. były okresem „turbulentnym i niestabilnym”, ale udało się opanować chaos i przywrócić porządek. Pochwalił też „patriotów rządzących Hongkongiem”.

Xi poruszył kwestię Tajwanu, który Chiny uważają za część swojego terytorium.

– Będziemy nadal dążyć do pokojowego zjednoczenia z największą szczerością i najwyższym wysiłkiem, ale nigdy nie obiecujemy wyrzeczenia się użycia siły i zastrzegamy sobie możliwość podjęcia wszelkich niezbędnych środków – powiedział, wzbudzając aplauz delegatów.

Biuro prezydenta Tajwanu odparowało, że „nigdy nie pójdzie na kompromis w kwestii suwerenności, demokracji i wolności”.

Walka z COVID-19 po staremu

Xi bronił swojej kontrowersyjnej strategii „zero COVID” – nakładania kwarantanny na osiedla, miejsca pracy, szkoły i całe metropolie, gdy tylko wykryty zostanie jakiś przypadek wirusa. Restrykcyjna polityka spowo-



• Xi Jinping przemawia na XX zjeździe Komunistycznej Partii Chin, Pekin, 16 października 2022 r. FOT. MARK SCHIEFELBEIN / AP

XX zjazd Komunistycznej Partii Chin Jednolita fasada

Wszystko, co otacza zjazd, jest pograżone w tajemnicy. Zanim 2300 delegatów zasiadło tej niedzieli pod upstrzoną gwiazdami szkarłatną kopułą, najważniejsze kwestie – zmiany personalne i kierunki polityki Chin – zostały wcześniej uzgodnione w małych gremiach obradujących za zamkniętymi drzwiami.

Świat pozna je po zjeździe. Jeśli były spory wewnętrzne, nikt się o nich nie dowie, bo partia zaprezentuje na zewnątrz jednolitą fasadę.

Zjazd to okazja do generalnej wymiany na szczytach aparatu. O nowym rozdaniu decyduje Xi, który obsadzi najważniejsze stanowiska ludźmi sprawdzonymi.

Na zjeździe zostanie też ogłoszony skład Ko-

mitetu Centralnego, który wybierze 25-osobowe biuro polityczne. KC liczy dwustu członków i 170 zastępców.

Zjazd to kluczowe wydarzenie chińskiego kalendarza politycznego. Tu ogłasza się nominacje i awanse. To również źródło ważnych informacji politycznych od zamkniętego reżimu. Świat, który chce wiedzieć, dokąd zmierzają Chiny, będzie studiował słowo po słowie długiego sprawozdania roboczego Xi, w którym w niedzielę zawarł podsumowanie ostatnich pięciu lat i wizję kolejnych pięciu.

Na placu Bramy Niebiańskiego Spokoju 2296 delegatów z całego kraju reprezentuje aparat partyjny. To wysokiej rangi działacze, sekretarze, gubernatorzy, prezesi spółek państwowych.

Media napisały, że zostali „wybrani”. W rzeczywistości zostali wyłonieni przez partyjną górę w procesie starannej selekcji, w której członkowie obecnego kierownictwa przepychali swoich. Tylko 771 spośród delegatów to nie partyjni biurokraci, lecz wojskowi, inżynierowie i szefowie państwowych koncernów.

Równie ważne jak to, kto się tam pokaże, jest to, kogo zabraknie. W Chinach jest 55 mniejszości narodowych, jednak blisko 90 proc. delegatów to Hanowie, członkowie głównej grupy etnicznej. Choć Mao mówił, że „kobiety podtrzymują połowę nieba”, w Pekinie jest ich niecałe 30 proc. – podaje Xinhua.

Zjazd potrwa tydzień – do 22 października. ●

Maria Kruczkowska

nie wymienił z nazwy żadnych krajów. Nawet Stanów Zjednoczonych, jedyne go poważnego rywala Pekinu. Powtórzył jednak zwroty, których chińscy urzędnicy często używają, by skrytykować Waszyngton.

– Chiny stanowczo sprzeciwiają się wszelkim formom hegemonizmu i polityki siły, sprzeciwiają się mentalności zimnej wojny, sprzeciwiają się ingerowaniu w sprawy wewnętrzne innych krajów i sprzeciwiają się podwójnym standardom – powiedział Xi.

– Chiny zdecydowanie prowadzą niezależną i pokojową politykę zagraniczną, zawsze określając swoje stanowisko i politykę zgodnie z meritum sprawy – stwierdził. Dalej czarował, że Chiny „podtrzymują podstawowe normy stosunków międzynarodowych, stoją na straży międzynarodowej uczciwości i sprawiedliwości”.

Xi na kolejną dekadę?

Zjazd jest tygodniowym konklawe, które spotyka się raz na pięć lat, aby zatwierdzić nowy skład kierownictwa (Komitetu Centralnego i politbiura), omówić zmiany w statucie partii i nakreślić program polityczny dla kraju. Uczestniczy w nim prawie 2,3 tys. delegatów z całego kraju.

Na poprzednim zjeździe, w 2017 r., Xi Jinping zerwał z tradycją i nie wskazał następcy, który powinien przejąć stery w 2022 r. Kilka miesięcy później chińska legislatura zniosła limit dwóch kadencji dla przywódcy ChRL, wprowadzony po upadku maoizmu jako zabezpieczenie przed powtórką katastrofalnych rządów dyktatorskich. Nie jest też już przestrzegany limit wieku – wyżsi urzędnicy mieli przechodzić na emeryturę po przekroczeniu 68 lat, a Xi ma 69. Niedługo się okaże, czy takie wyjątki będą również w składzie politbiura, który Xi obsadzi swoimi sojusznikami.

W ubiegłym tygodniu Komitet Centralny ogłosił, że Xi jest „rdzeniem” KPCh i kierownictwa, a jego idee polityczne odzwierciedlają „najgłębsze życzenia” partii, niejako namaszczać go u władzy na kolejne lata.

Nazajutrz po wybraniu w nowym składzie Komitet Centralny spotka się, by zatwierdzić wybór nowego Biura Politycznego i Komisji Wojskowej Partii. Xi bez wątpienia pozostanie na czele obu. Na dorocznej sesji w przyszłym roku, prawdopodobnie w marcu, parlament przyzna mu kolejne pięć lat na stanowisku prezydenta kraju.

Wielu obserwatorów sądzi, że Xi zamierza pozostać u władzy jeszcze przez co najmniej dwie kolejne kadencje. W 2032 roku skończyłby 79 lat – w tym wieku Mao Zedong i Deng Xiaoping wciąż rządzili. ●



Nie ma wątpliwości, że w przyszłym tygodniu delegaci zatwierdzą autorytarną władzę Xi na kolejne lata

Prosto o Twoich pieniądzach

OSZCZĘDNIK
wyborcza.biz



Piotr Miączyński
ekspert Wyborcza.biz

Węgla naszego powszedniego



Przepytaliśmy składy węgla w całej Polsce. Krajowy już po 3980 zł za tonę. Kolumbijski jest tańszy, ale lepiej go omijać szerokim łukiem.

Piotr Miączyński

Trzeba przyznać, że mimo kiepskich perspektyw na najbliższy sezon grzewczy fantazja oraz poczucie humoru w narodzie nadal krzepko się trzymają.

Internetowe memy są dla obecnej władzy bezwzględne.

„Morawiecki: obiecałem wam drogi. I macie drogi chleb, węgiel i prąd”.

„Sprzedam węgiel raz używany”.

I lysięjący mężczyzna w średnim wieku na tle opon: „Gdyby nie można było nimi palić w piecu, to nie nazywałyby się opony zimowe”.

Koniec lipca. – Myślę, że jakiegos szczególnego problemu z dostępnością węgla być nie powinno – mówił wtedy wicepremier i minister aktywów państwowych Jacek Sasin, który wziął udział w festynie kół gospodyń wiejskich w Radziłowie.

Sprawdziliśmy.

Sasin się... nie mylił.

Kiedy w lipcu robiliśmy po raz pierwszy nasze badanie, węgla w składach było mało – miał go tylko co drugi sprzedawca.

Ale wtedy dało się znaleźć na wolnym rynku węgiel po 2200 zł za tonę, takie ceny miały pojedyncze składy w Lublinie, Łodzi, Oświęcimiu.

Teraz węgla jest dużo więcej.

Węgiel bywa, ale ceny koszarne

Jak wynika z badania UCE RESEARCH wykonanego na zlecenie portalu Wyborcza.biz, węgiel jest w 75 proc. badanych składów. A badacze dzwonili do grubo ponad stu. Poniżej średniej jest województwo kujawsko-pomorskie (62,5 proc.), łódzkie (62,5), mazowieckie (62,5), świętokrzyskie (62,5), warmińsko-mazurskie (62,5), wielkopolskie (62,5) i zachodniopomorskie (62,5). W jednym województwie jest tyle samo składów mających węgiel co składów bez węgla. To podkarpackie.

W składach, które nie mają obecnie węgla na stanie, na pytanie o to, kiedy będzie lub ile na niego trzeba czekać, najczęściej można usłyszeć – nie wiadomo (59,4 proc.).

Typowy dialog:

- Jest węgiel?
- Nie ma. Tylko na zamówienie.

– To ja chciałbym zamówić.

– Już nie przyjmujemy zamówień.

Tam, gdzie węgiel jest, ceny też są już zupełnie inne niż latem.

Polski węgiel nie jest drogi. Jest potwornie drogi. W 2020 r. tona węgla kosztowała 887,95 zł. W 2021 już 996,60 zł.

Orzech średni, polski węgiel dobrej jakości, jak już się uda go znaleźć, kosztuje 3980 zł za tonę. Ale są już składy, gdzie ekogroszek kosztuje 4,2 tys. zł, a koks 4,1 tys. zł.

Jedna najtańszych ofert, jaką znaleźliśmy, to miał za 2,7 tys. zł za tonę. Średnio za tonę czegoś, co do palenia się nadaje, trzeba zapłacić 3,6-3,8 tys. zł.

Przeciętny dom potrzebuje 3-5 ton węgla na zimę. Rachunek za ogrzewanie za ten sezon zbliża się już do 20 tys.

Wybór? Kto marudzi, ten węgla nie ma. I grzać się zimą nie będzie.

Skład węgla w Dzierżoniowie:

– Jest węgiel?

– Gorszej jakości za 3240. Bardzo dobra jakość za 3860 zł.

Ludzie szukają i wybierają jednak tak, aby zapłacić jak najtaniej.

Skład węgla we Wrocławiu:

– Jest węgiel?

– Orzech średni za 3300 lub workowany za 3500 Australia.

– A polski węgiel?

– Polski będzie za rok dostępny.

**W połowie kwietnia
Polska zakazała importu
węgla z Rosji i Białorusi.
Tymczasem unijne kraje
zgodziły się na embargo,
ale od sierpnia 2022 r.
Oni się przygotowali, Polska
na gwałt zaczęła szukać
węgla na świecie**

Skład węgla w Żaganiu:

– Jest węgiel?

– Ekogroszek za 3300 z Indonezji

– A zwykły węgiel?

– Zwykły węgiel jest nieosiągalny i nie wiadomo, kiedy będzie.

Skład węgla w Jeleniej Górze:

– Orzech za 3600 zł z Ukrainy i 3870 zł z Rosji – słyszymy w słuchawce (tak, tak, z Rosji, za chwilę więcej na ten temat).

Składy wyjątkowo lekceważąco wypowiadają się o węglu z Kolumbii i Indonezji. Pierwsze transporty z Indonezji wyglądały jak glina. To flot i mul, czyli najgorsze odpady z produkcji węgla.

– Omijać szerokim łukiem – radzi nam konfidencko jeden ze sprzedawców.

Dzwonimy do kolejnego śladu.

– Jest węgiel?

– Nie ma.

– Kiedy będzie?

– Nie wiadomo. Państwowa firma sprzedaje teraz węgiel pod nazwą kolumbijski syf, którym nie da się palić. Mieszmasz wszystkie. Zalega to na magazynach. Osobiście tego nie kupuję – słyszymy.

Na pojedynczych składach jest węgiel z Ukrainy, ale też – co budzić może zaskoczenie – z Rosji.

– Orzech za 1825, zostało pół tony, Rosja przed embargiem – tłumaczy nam sprzedawca.

Inny skład.

– Skąd ten węgiel?

– Z Rosji.

– Jak to z Rosji? – dziwi się badacz.

– Przed embargiem sprowadzony – śmieje się sprzedawca, jako żywo przypominając swoim zachowaniem reklamy piwa bezalkoholowego.

Cena rosyjskiego węgla (orzech) 3,5-3,7 tys. za tonę.

Jak kupić węgiel w sklepie PGG?

Teoretycznie tańszy węgiel można kupić w internetowym sklepie Polskiej Grupy Górniczej. Limit zakupowy wynosi trzy tony, raz na 12 miesięcy.

Ceny są faktycznie atrakcyjne: ekogroszek Pieklorz od 1770 za tonę. Orzech – Marcel od 1470 zł.

Miał – od 1105 zł za tonę.

Łatwo powiedzieć, trudniej zrobić.

Opowiada pan Marcin, który tani węgiel dla rodziców usiłuje kupić od sierpnia. – Zasadniczo węgla nie potrzebuje, bo mieszkam na Pradze w wielkiej płycie, ale rodzice miesz-

kają w domu na wsi, który jest ogrzewany piecem na ekogroszek. Na marginesie – od jakiegoś czasu żałują decyzji o wyrzuceniu starego pieca, w którym dało się palić kaską i drewnem – relacjonuje.

Próba pierwszych zakupów na stronie PGG nastąpiła 25 sierpnia. Czytelnik pamięta jak dziś.

– Na stronie Sprawdzwegiel.pl wypatrzyłem, że towar rzucają we wtorki i czwartki o 16. Poczułem tutaj leciutki powiew komuny. Pamiętam kolejki w mięsnym, jak rzucali schab. Listy kolejkowe w niektórych miejscowościach tworzyły się dzień wcześniej. Sam dwa razy – mimo niewielkich wówczas rozmiarów – stałem i zajmowałem kolejkę – ironizuje pan Marcin.

Przed godziną 16 stała się jednak rzecz dziwna. – Na stronę sklepu nie można się było dostać. Klikanie, odświeżanie powodowało albo pokazanie białoczerwonej (przynaję: patriotyczne kolorki wymyślił) strony, na której był komunikat, że jest przeciążona, albo strony z ordynarnym błędem (nazwy kodu nie pamiętam) – rozkłada ręce czytelnik.

Po 20 minutach informacja ze strony Sprawdzwegiel.pl pokazała, że towar wyszedł, a pan Marcin też wyszedł. Z siebie.

I zaczął się usilnie w internecie dokształcać, w jaki sposób można kupić węgiel.

– Doczytałem, że nie można nerwowo, w końcu ta strona jest bardzo czuła i może się obrazić. Doczytałem, że najlepiej przez Operę i nie wolno cofać strony, można tylko odświeżać, ale powoli i z atencją – wyzłosił się.

Stronę PGG odwiedza regularnie do dzisiaj.

– Rodzice w międzyczasie kupili trzy tony za ponad 10 tys. złotych. Ja dowiozłem jeszcze samochodem jakieś pół tony ze zwykłego sklepu po 70 złotych za torbę 20 kg, bo jak tak ma być z zakupami, to nie ma co czekać – mówi.

Rodzice co prawda mówią mu już, żeby odpuścił te zakupy, ale czytelnik postawił za punkt honoru kupno chociaż tony.

– Wniosków jako przeciętny zakupowicz niewspomagający się żadnymi skryptami i niespecjalnie czytający superporady „jak kupić” mam kilka:

1) stałe, szybkie łącze, dobry komputer niczego nie gwarantują,

2) żaden senior nie kupi w ten sposób węgla,

3) podejrzewam nieuczciwe działania zorganizowanych grup, które wykupują węgiel,

Nie oglądam „Wiadomości”

– Paski „Wiadomości” są wyrazem tendencyjności, zaangażowania i partyjno-rządowej propagandy, która cechuje systemy o charakterze autorytarnym – partia jest przed rządem, a interes partyjny jest interesem prymarnym.

ROZMOWA Z
PROF. TADEUSZEM KOWALSKIM*
członkiem nowej KRRiT

AGNIESZKA KUBLIK: Proponuję temat rozmowy: „Polska – Europa – Świat”.
PROF. TADEUSZ KOWALSKI: To jest tak szeroki temat...

Już wyjaśniam: „Wiadomości” TVP tak się zaczynają: „Polska – Europa – Świat”.
– Nie oglądam „Wiadomości”.

Szok! Czyż medioznawca nie powinien?

– Nie chcę się denerwować. Mogę sobie pozwolić na ten luksus, ponieważ nie zajmuję się bieżącą analizą zawartości programów, ale skupiam się przede wszystkim na systemach medialnych, regulacjach, uwarunkowaniach prawnych, ekonomicznych i organizacyjnych. Aktualne są teraz np. takie kwestie, jak wprowadzenie nowych dyrektyw europejskich dotyczących cyfrowych usług i rynków, zmiana pasma nadawania telewizyjnego, wprowadzenie w radiu cyfrowego standardu DAB+, które mają wpływ na cały rynek mediów w Polsce i ich przyszłość.

Nie dowierzam: w ogóle pan nie ogląda?

– No dobrze, staram się nie oglądać, bo wszelkie próby oglądania prowadzą do irytacji, ponieważ widzę skalę manipulacji i brak elementarnego szacunku dla widza oraz regulacji ustawowych.

Gdy byłem wybierany do Krajowej Rady, wyraźnie dawało o sobie znać co raz powszechniejsze przekonanie, jak ważna jest rola mediów publicznych. Towarzyszyło temu oczekiwanie, że muszą one działać tak, jak określa to prawo, a ja będę mógł coś w tej sprawie zrobić.

Więc mam poczucie, mam mandat, a zarazem zobowiązanie, żeby wywieść presję, proponować coś, co te media zmieni. Odchodząca Krajowa Rada – broniąc mediów publicznych w obecnym kształcie – powoływała się na zasady niezależności redakcyjnej. Oczywiście szanuję zasady niezależności redakcyjnej, tylko że ta niezależność ma się dokonywać na warunkach określonych w ustawie, która określa powinności mediów publicznych.

Jakiej niezależności redakcyjnej?

– No właśnie, bo według mnie tej niezależności nie ma.

Gorzej, jest zależność od władzy, personalna, programowa i finansowa.

– To jest przede wszystkim zależność personalna. Nigdy w historii nie było tak słabo umocowanych zarządów mediów publicznych jak obecnie. Te zarządy można odwołać z minuty na minutę, bez podania powodu, bez wyjaśnienia przyczyn, bez jakiegokolwiek procedury.

5 września został odwołany znie-nacka Jacek Kurski. Bez słowa uzasadnienia Krzysztofa Czabańskiego, szefa Rady Mediów Narodowych, który złożył wniosek o odwołanie Kurskiego.

– Hmm, jakoś nie wywołało to mojej dezaprobaty dla tej decyzji... Ale sam mechanizm jest patologiczny. Źródłem ogromnego szkodnictwa w mediach jest obecnie właśnie Rada Mediów Narodowych, która w zasadzie nie powinna istnieć.

Zacytuję panu opinię opozycyjnej części rady programowej TVP: „Programy informacyjne, publicystyczne TVP zostały zamienione w tubę propagandową rządu i rządzącej partii na skalę niespotykaną w demokratycznym świecie. Działania propagandowe są realizowane w sposób, który może przysparzać o zażenowanie poziomem profesjonalnym, naginaniem rzeczywistości i propagandowym brakiem umiaru, prowadzącym do śmieszności”. Pan by się podpisał pod taką opinią?

– Pewnie tak. Niedawno powstała praca magisterska o „Wiadomościach”. Z przeprowadzonej analizy wynika, że np. proporcja gości zapraszanych po głównym wydaniu „Wiadomości” jest taka, że na 230 przedstawicieli obozu władzy (rządu, partii rządzącej) przypadało 40 przedstawicieli opozycji. Już sama taka statystyka, bez analizy jakościowej, pokazuje, że „Wiadomości” nie realizują zobowiązań ustawowych, bo nie są bezstronne, nie zapewniają zrównoważonego przekazu.

Stara Krajowa Rada nie monitorowała „Wiadomości”, nieprawdziwie twierdząc, że nie ma na to kasy.

– Nie trzeba organizować stałego monitoringu, wystarczy analizie poddać wybraną próbę wydań audycji.

Panie profesorze, jestem gotowa się z panem założyć, że obecna Krajowa Rada, której pan jest członkiem, nie zrobi czegoś takiego.

– Myślę, że wynik cztery do jednego podczas głosowania nad wyborem szefa KRRiT nie musi się powtarzać...

Od razu wyjaśniam, że to pan jako jedyny nie zagłosował na Macieja Świrskiego. Został szefem KRRiT dzięki głosom członków Rady jakoś powiązanych z obecną władzą.

– Zawsze jestem optymistą. Nieraz już byłem w różnych gremiach w mniejszości, ale po jakimś czasie to się zmie-

• **Protest w obronie wolności mediów, Warszawa, 10 lutego 2021 r.**

FOT. JEDRZEJ NOWICKI /
AGENCJA WYBORCZA.PL



niało. Oczywiście może być tak, jak pani mówi, ale to nie znaczy, że ja nie mogę tego proponować.

Nawet pan musi.

– I będę proponował monitoring „Wiadomości”. Zwracam uwagę, że każde odrzucenie tej propozycji będzie udokumentowane. Przyjdzie czas, kiedy trzeba będzie składać sprawozdanie, wyjaśnić swoje postępowanie. Ciekawe, jak wtedy swoje decyzje będą uzasadniać



Nigdy w historii nie było tak słabo umocowanych zarządów mediów publicznych jak obecnie. Te zarządy można odwołać z minuty na minutę, bez podania powodu, bez jakiegokolwiek procedury

przeciwnicy chociażby tak ważnego narzędzia analitycznego jak monitoring.

Donald Tusk mówi w „Wiadomościach” po niemiecku, często to słysze „für Deutschland”, to cytaty z przemówienia do polityków CDU ze stycznia zeszłego roku.

– To w myśl zasady, że kłamstwo powtórzone tysiąc razy może stać się prawdą dla pewnej części audytoryum – niewzruszalną prawdą.

Często słyszę takie całkowicie błędne rozumienie pluralizmu, że ten jednostronny przekaz TVP jest przeciwwagą dla mediów tzw. opozycyjnych. Ale zwróćmy uwagę, jakim potężnym układem wsparcia propagandowego dysponuje obecnie Zjednoczona Prawica: kilkanaście tytułów prasowych ze wszystkimi dodatkami internetowymi, czyli koncert prasowy Orlenu. 17 spółek radi regionalnego, tzw. duże radio, TVP z szesnastoma oddziałami regionalnymi, plus media akolitów, które głównie utrzymywane są z darowizn, z reklam spółek skarbu państwa i oferują jednostronny, wyraźnie propagandowy przekaz. Opozycja dysponuje znacznie mniejszymi siłami, jest dużo mediów, które mają po prostu komercyjny charakter, są rozrywkowe, niepolityczne. Są osoby, które nie korzystają z mediów publicznych lub robią to spo-

radycznie. Obejrzą transmisję sportową, czasem jakiś program kulturalny, natomiast nie oglądają programów informacyjnych, w tym „Wiadomości”, bo to niebezpiecznie podnosi im ciśnienie, źle się czują.

Prezes Kurski twierdził, że „Wiadomości” „prawidłowo” pokazują Tuska, bo „taka jest prawda, przecież i Tusk, i jego partia przez lata dbali o interesy Niemiec, a więc i Putina”.

– Jest tzw. prawda czasu i prawda ekranu (*śmiech*). Ta druga nie ma żadnego związku z rzeczywistością. Nie jest tak, że to prezes Kurski ustanawia, co jest prawdą.

Ale ustanawiał i był bezkarny.

– Ale można powiedzieć, że nie musimy się na to godzić.

Można, nawet raz KRRiT to wykrztusiła z siebie, upomniała Kurskiego. I nic. Prawda ekranu znowu stawiała się w „Wiadomościach” prawdą.
– Trzeba alarmować, choć teraz nie jesteśmy w stanie tego zmienić, ale rzeczywistość polityczna jest zmienna.

Rada Języka Polskiego kilka lat temu przeanalizowała paski „Wiadomości”. Językoznawcy wytypowali trzy podstawowe funkcje, które paski spełniają na co dzień: wpływanie na widzów, ich oceny, przekonania i emocje, to funkcja perswazyjna, kreowanie rzeczywistości, to funkcja magiczna, oraz ujawnianie emocji i ocen, to funkcja ekspresyjna. W raporcie Rady czytamy, że „paski nie przekazują obiektywnej informacji, lecz własną wizję omawianych wydarzeń. Zdecydowana większość została skonstruowana najprawdopodobniej z myślą o wpływaniu na



dotrzymuje słowa”, „Koniec z bezkarnością prawniczej kasty”, „Koniec państwa teoretycznego”, „Polacy chwaleni za otwartość i tolerancję”, „Historyczny sukces partii Jarosława Kaczyńskiego” „Obluda i hipokryzja Brukseli”, „Bruksela fałszuje polską historię”, „Polski rząd nie ulegnie szantażowi Brukseli”, „Bruksela chce zabrać Polakom przywileje”, „Niemcy nie chcą silnej Polski”, „Niemcy finansują antyrządowe protesty”, „Niemcy blokują polskie porty”, „Opozycja tworzy alternatywną rzeczywistość”, „Afery gospodarcze obciążają Platformę”, „Za rządów PO-PSL ukradziono z budżetu 250 mld złotych”...

– Już dosyć, bardzo proszę. To propagandowy belkot, wyraźnie emocjonalnie nacechowany, tworzony pod ustaloną tezę. To jak hasła z wieców mobilizujących ludzi do oczekiwanych reakcji (dodam – negatywnych). Można na pęczki tworzyć takie paski. Tyle że to przypomina bardziej serwis społecznościowy walczący o klikalność, a nie medium publiczne. Pytanie, czemu to służy.

Wygraniu wyborów.

– Pewnie tak, choć zwracam uwagę, że mimo tych ogromnych wysiłków, kolejnych tarcz i propagandowej machiny poparcie dla rządzących nie rośnie.

W przyszłym roku wybory parlamentarne, po 2016 r. media publiczne w czasie kampanii stawały się częścią maszyny wyborczej władzy. OBWE to za każdym razem dostrzegła, KRRiT – za każdym razem nie. Obecna Rada będzie w czasie kampanii monitorować media publiczne?
– Rada zawsze powinna wykonywać swoje obowiązki, nie tylko w czasie kampanii wyborczej. Naszym obowiązkiem jest pilnowanie przestrzegania prawa przez media. Jeżeli ustawa nie jest respektowana, to trzeba podjąć wszystkie możliwe działania przewidziane prawem, żeby skłonić nadawcę do zmiany postępowania. Należy to robić stale, mówić, że to nie jest w porządku. To, co teraz można zrobić – robić należy, a czego nie da się zrobić, trudno – tego się nie da. Żyjemy w takich realiach, jakie są. Są wyroki sądów, których się nie realizuje, które się podważa, jest porządek prawny, który się lekceważy, ale to nie znaczy, że mamy przyglądać się temu beczynnie. ●

Rozmawiała Agnieszka Kublik

opinię odbiorcy komunikatu, a nie z myślą o dostarczeniu mu obiektywnego powiadomienia o danym zdarzeniu”.

– Trudno się nie zgodzić.

To co zrobić z tymi zakłamanymi paskami?

– Paski naruszają zasady, do których zobowiązane są media publiczne – bezstronności i niezależności. Są wyrazem tendencyjności, zaangażowania i partyjno-rządowej propagandy, która cechuje systemy o charakterze autorytarnym – partia jest przed rządem, a interes partyjny jest interesem prymarnym. To jest właśnie punkt widzenia autorów topornej propagandy. Propaganda ma zapewniać tak zwany prawdziwy, optymistyczny obraz rządzących, którzy poświęcają się dla narodu.

To mam dla pana parę takich pięknych pasków: „W Polsce jest pełna wolność słowa i sztuki”, „Polacy cenią partię Jarosława Kaczyńskiego”, „PiS

Tarcza antyrakietowa bez Polski

Piętnaście państw podpisało w Brukseli, w czasie szczytu ministrów obrony NATO list intencyjny w sprawie budowy European Sky Shield – europejskiej tarczy antyrakietowej. Wśród nich nie ma Polski.

Wśród sygnatariuszy listu znaleźli się ministrowie obrony: Niemiec, Litwy, Łotwy, Estonii, Czech, Węgier, Słowacji, Rumunii, Bułgarii, Norwegii, Finlandii, Holandii, Belgii, Wielkiej Brytanii.

Zwraca uwagę obecność wszystkich krajów Grupy Wyszehradzkiej, poza Polską, Wielką Brytanią, która z naszym krajem współpracuje choćby w projekcie budowy systemu obrony przeciwlotniczej krótkiego zasięgu, a także krajów bałtyckich, z którymi prowadzimy jednolitą politykę względem Rosji i Białorusi.

Autorem projektu jest niemiecki kanclerz Olaf Scholz. Na razie nie przesądzono o technologii, jaką będzie wykorzystywała przyszła wspólna tarcza antyrakietowa, ale Niemcy wskazują na izraelską Żelazną Kopułę, uznawaną za najlepszy system obrony przeciwlotniczej i przeciwrakietowej.

Dlaczego Polska nie podpisała listu intencyjnego w sprawie europejskiej tarczy antyrakietowej? Polski minister obrony Mariusz Blaszczak stwierdził, że „Polska taką broń już posiada”: – To jest projekt, który być może zostanie zrealizowany, oczywiście chcemy, by został zrealizowany. My realizujemy projekt razem z Wielką Brytanią, mamy już pierwsze elementy tego projektu – chodzi o Sky Sabre i chodzi o „małą Narew” – mówił i przypominał, że uczestniczył w Zamościu razem z ministrem obrony Wielkiej Brytanii Benem Wallace’em w przekazaniu polskim przeciwlotnikom pierwszych wyrzutni brytyjskich pocisków CAMM.

Polska rzeczywiście prowadzi obecnie najbardziej zaawansowany projekt budowy wielowarstwowej obrony przeciwlotniczej i przeciwrakietowej w naszej części Europy. Oparty jest na pociskach średniego zasięgu – amerykański Patriot – oraz krótkiego zasięgu – CAMM. Z wypowiedzi ministra Blaszczaka, któ-

ry porównywał mającą zasięg ok. 40 km Sky Sabre do pocisków Arrow 3 mających zasięg 2400 km, może wynikać, że polski szef MON nie był zorientowany, o co chodzi w sprawie budowy europejskiej tarczy. Wedle koncepcji NATO taki system miałby chronić Europę nie tylko przed pociskami krótkiego i średniego zasięgu, ale także przed największymi interkontynentalnymi pociskami balistycznymi. Do tej pory Europa takim systemem nie dysponuje.

■
Nie przesądzono o technologii, jaką będzie wykorzystywała przyszła wspólna tarcza antyrakietowa, ale Niemcy wskazują na izraelską Żelazną Kopułę

Możliwe jest też, że szef polskiego MON nie zagłębiał się w propozycję, która wyszła od Niemiec i jest oparta częściowo na izraelskiej technologii. Rząd PiS jest bowiem na wojennej ścieżce z Niemcami, które oskarża m.in. o rozbijanie Europy i współpracę z Rosją.

Jak tłumaczy ekspertka Ośrodka Studiów Wschodnich Justyna Gotkowska, wedle koncepcji NATO chodzi o wspólne zakupy systemów obrony powietrznej i rakiet przez uczestniczące państwa, co ma zagwarantować korzystniejsze ceny. Systemy mają być wpięte w NATO-wski zintegrowany system obrony powietrznej i przeciwrakietowej NATINAMDS.

Gdyby europejski program doszedł do skutku, powstanie problem natury polityczno-militarnej – jak do tego systemu włączyć osobny „polski” system obrony powietrznej i antyrakietowej? A trzeba pamiętać, że teren Polski jest bardzo istotny z punktu widzenia obrony Europy przed pociskami balistycznymi. ●

Paweł Wroński

Tropami wielkiej historii po Warmii i Mazurach



Choć Warmia i Mazury najbardziej słyną z jezior i bogactwa przyrody, równie ciekawe są ich średniowieczne dzieje i historyczne postacie. Zamki i inne gotyckie budowle stanowią jeden z symboli regionu. O ich renowację pytamy

Jolantę Piotrowską, członkinię zarządu województwa warmińsko-mazurskiego.

Jakie najważniejsze zabytki wieków średnich możemy odwiedzić w regionie?

Szczególne charakterystyczne i imponujące są gotyckie zamki. Wiele z nich przetrwało do naszych czasów, a w ostatnich latach – dzięki renowacjom i adaptacjom finansowanym głównie z funduszy europejskich – odzyskują dawny blask i stają się miejscami odwiedzanymi przez turystów. Podróżując ich szlakiem, koniecznie należy odwiedzić także nową siedzibę muzeum Bitwy pod Grunwaldem, gdzie znalazły się m.in. całoroczne sale wystawowe, pracownice naukowe, biblioteka i sala do walk rycerskich.

Co mieści się dziś w dawnych warowniach?

W ich murach działają muzea i inne instytucje kultury, ale także hotele i restauracje. Kilka lat temu ukończono rewi-

talizację części zamku krzyżackiego w Działdowie, gdzie urządzono ekspozycję Muzeum Pogranicza. Interaktywna wystawa państwa Zakonu Krzyżackiego tego muzeum mieści się w zabytkowym ratuszu. W ostatnich latach odnowiono reprezentacyjne pomieszczenia zamku w Nidzicy i poddano konserwacji dawne malowidła. Renowację przeszedł również zamek krzyżacki w Kętrzynie, a dodatkowo odtworzono tu w formie tzw. trwałej ruiny baszty oraz mury obronne. W zamku działa Muzeum im. Wojciecha Kętrzyńskiego.

Jednak z niektórych zamków zachowały się tylko ruiny...

Również one po rewitalizacji mogą być atrakcją turystyczną. W Lubawie z zamku biskupów chełmińskich przetrwały fragmenty murów obronnych i baszta. W ramach rewitalizacji przywrócono funkcje użytkowe piwnic oraz odtworzono dwa skrzydła zabudowy w nowej formie na potrzeby Centrum Aktywności Społecznej. Niewiele pozostało też z zamku krzyżackiego w Szczytnie. Ruiny poddano rewitalizacji: odkopano pozostałości murów, odkrywając piwnice, krużganki i karcer. Część ruin nakryto szklanym zadaszeniem, urządzając ekspozycję historyczną. Te projekty także otrzymały wsparcie z Regionalnego Programu Operacyjnego Warmia i Mazury na lata 2014-2020.

Zbliża się 550. rocznica urodzin Mikołaja Kopernika. Co warto odwiedzić na szlaku turystycznym, którego jest patronem?

Najważniejsze miejsca na szlaku to oczywiście Frombork, Olsztyn i Lidzbark Warmiński – miasta, w których żył i tworzył swoje przełomowe dzieła. Serię rewitalizacji przeszedł zamek biskupi w Lidzbarku Warmińskim. Obecnie działa tu Muzeum Warmińskie. Dzięki pracom renowacyjnym na Wzgórzu Katedralnym we Fromborku turystom zostają udostępniane kolejne miejsca tego kompleksu warownego. Słynny astronom spędził tutaj blisko 30 lat, a obecnie działa tu Muzeum Mikołaja Kopernika, zaś w archikatedrze znajduje się jego grób. Również zamek kapituły warmińskiej w Olsztynie gościł Kopernika. Funkcjonuje tu Muzeum Warmii i Mazur, a na ścianie krużganka zachowała się tablica astronomiczna wykonana ręką uczonego. Serdecznie zapraszam do odwiedzenia również innych miejscowości i obiektów na Szlaku Kopernikowskim, choćby wspomnianej Lubawy. Myślę, że w 2023 r. to obowiązkowy punkt weekendowych i dłuższych podróży po Polsce.



Naprawa Kościoła

Kwestia relacji państwo – Kościół. Jest przepaść pomiędzy stanem prawnym – który w 90 proc. jest dobry – a stanem rzeczywistym.

Trzeba zmienić obyczaj polityczny, zestarać mentalność duchowieństwa



PAWEŁ GUZYŃSKI
dominikanin

Olkusz. Potężne zapadlisko może zassać wszystko



FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Nieopodal Pustyni Błędowskiej, na terenie Leśnictwa Pomorzany, powstało w październiku olbrzymie zapadlisko. Lej ma 10 m głębokości i obejmuje obszar ok. 2,5 ara. Zmieściłby się w nim czteropiętrowy blok. Zapadliska w tym rejonie powstają od kilku miesięcy i mają bezpośredni związek z likwidacją kopalni Olkusz-Pomorzany, a w szczególności z wyłączeniem systemu odwadniania. – To zjawisko będzie się nasilać. Wiemy nawet, gdzie to się stanie, gdyż wszystkie takie niebezpieczne rejony są oznaczone – mówi Józef Niewdana, emerytowany górnik. **owt**

Kodeks wyborczy

W dużych miastach przybędzie posłów?

Poznań, Wrocław, Trójmiasto, Słupsk i Warszawa – to tylko kilka z okręgów wyborczych, w których – zgodnie z demografią – powinniśmy wybierać większą liczbę posłów i posłanek. Czy dojdzie do zmian w Kodeksie wyborczym? To zależy od PiS.

Tomasz Cylka

Do Sejmu co cztery lata wybieramy 460 posłów i posłanek w 41 okręgach. W każdym z nich do wzięcia jest od 7 do 20 mandatów. Wszystko zależy od liczby mieszkańców. I w tym problem: te dane się zmieniają.

Procedury są jasne. Rekomendacje dotyczące liczby wybieranych w okręgach posłów, na podstawie danych statystycznych, daje Państwowa Komisja Wyborcza. Tuż po wyborach parlamentarnych w 2019 r. PKW w swoim sprawozdaniu podała, że w kilku okręgach należy zwiększyć liczbę mandatów. Chodzi m.in. o Poznań, Wrocław, Trójmiasto i Słupsk oraz tzw. obwarzanek warszawski. Z kolei np. na Śląsku, w Łodzi czy Elblągu tych mandatów powinno być mniej.

– Już przed wyborami w 2019 r. np. w przypadku okręgu poznańskiego sygnalizowaliśmy, że mandatów powinno być 11, a nie 10. Według mojej wiedzy PKW taki wniosek złożyła, ale nie trafił on pod obrady Sejmu – mówi poseł PO z Poznania Waldy Dzikowski.

Jak te liczby wyglądają w praktyce? Np. według oficjalnych danych na koniec 2017 r. w Poznaniu było zameldowanych ok. 535 tys. mieszkańców (wg Narodowego Spisu Po-



FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

wszechnego Ludności w 2021 r. to już ponad 546 tys. osób), a w okalającym go powiecie ponad 381 tys. Łączna liczba ponad 915 tys. mieszkańców oznacza większą liczbę mandatów.

Dla porównania – w okręgu podkarpackim (Krosno i okolice), który liczy ok. 893 tys. mieszkańców, od dawna wybiera się już 11 posłów i posłanek. Z kolei, żeby mieć 12 mandatów, liczba mieszkańców w okręgu powinna przekroczyć 960 tys. I według najnowszych danych ta liczba została przekroczona na terenie metropolii poznańskiej.

– Na podstawie danych z ubiegłorocznego spisu powinniśmy wy-

bierać aż 12 posłów i posłanek. To się na pewno nie spodoba PiS-owi – mówi jeden z polityków opozycji. Przepisy są jednak jasne: podstawą do obliczania liczby mandatów nie są dane GUS.

„Zgodnie z art. 203 § 1 i art. 261 § 5 ustawy Kodeks wyborczy zmiany liczby posłów wybieranych w poszczególnych okręgach wyborczych Państwowa Komisja Wyborcza dokonuje na podstawie danych z prowadzonych przez gminy rejestrów wyborców według stanu na koniec trzeciego kwartału roku poprzedzającego rok, w którym upływa kadencja Sejmu” – informuje „Wyborczą” biuro prasowe PKW.

Dlatego pod koniec września Ruch Samorządowy „Tak dla Polski”, który tworzą największe miasta i gminy z całego kraju, zachęcał Polki i Polaków, by dopisali się do rejestru wyborców w miejscu faktycznego zamieszkania.

– Mam nadzieję, że na podstawie rzetelnych danych PKW przedstawi w terminie stosowne rekomendacje. Wszystko musi być uchwalone do końca kwietnia 2023 r. Liczę, że marszałek Sejmu podda zmiany w kodeksie wyborczym pod głosowanie – mówi Dzikowski. **●**

Okręg wyborczy 39

12

POSŁÓW

• Tyle mandatów powinno przypadać na aglomerację poznańską na podstawie danych ze spisu powszechnego. Obecnie z Poznania jest 10 posłów

Grzyby

Dwa gigantyczne, zdrowe borowiki

Dokładnie 2,65 kg ważyły dwa zrosnięte borowiki, które znalazła pani Barbara z gminy Nowe Koło Świecia w pobliskim lesie.

Barbara Śliwa od wielu lat chodzi na grzyby do lasów w gminie Nowe, ale takich okazów jeszcze nie widziała.

– Przed pięcioma laty podczas spaceru znalazłam borowika, który ważył 1,62 kg – opowiada. – Przez minione lata odwiedzałam miejsce, w którym go znalazłam. Trafiły się ładne okazy, ale nie tak wielkie. Kilka dni temu również postanowiłam tam pójść. Nie dowierzałam w to, co zobaczyłam: dwa gigantyczne borowiki zrosnięte ze sobą trzonami – dodaje.

Pani Barbara ostrożnie wykręciła je ze ściółki.

– Ciężko mi było utrzymać je w jednej ręce – opowiada. – Po oczyszczeniu grzyby zważyłam



• Pani Barbara z rekordowymi borowikami FOT. CZYTELNICZKA

i przeżyłam szok. Waga wskazała 2,65 kg! To absolutny rekord, w dodatku grzyby okazały się zdrowe, bez robaków.

Borowiki trafiły już do suszarek. – Zimą w bigosie będą przypominały nam uroki jesieni. **●**

Katarzyna Rydzewska

W SKRÓCIE

Kolejny turysta zginął w Tatrach

Ratownicy TOPR zakończyli trwające od soboty poszukiwania 38-letniego turysty, który nie wrócił z wycieczki do schroniska w Morskim Oku. – Został znaleziony poniżej Przełęczy pod Chłopcem. Jego zwłoki przetransportowano śmigłowcem do Zakopanego – mówi Piotr Konopka, ratownik dyżurny TOPR.

Prawdopodobną przyczyną śmierci był upadek z dużej wysokości. W ciągu ostatniego miesiąca w polskich i słowackich Tatrach zginęło łącznie 11 osób. Jedną z przyczyn jest mylna ocena warunków. Miejscami w górach zalegają płaty zlodzonego śniegu, na których łatwo o utratę równowagi. **●**

Koszmar psów koło Środy Wlkp.

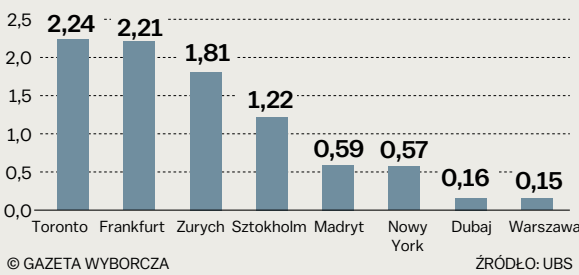
Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami uratowało z pseudohodowli 38 psów. Są w różnym wieku i różnej rasy: bernardczyki, akity i shiba inu. W momencie zabrania ich od hodowców były w tragicznym stanie. – Suki wyeksploatowane do granic możliwości. Musiały rodzić wiele razy. Były chore, pogryzione, śmierdzące, zapchłone, zarobaczone. Każdy z psów wymagał pomocy weterynarza – opowiada Paula Koczorowska z TOZ w Środzie Wielkopolskiej. Zwierzęta z pseudohodowli miały być wystawiane i sprzedawane przez internet. Osoby kupujące odbierały psy na parkingach lub przed bramą posesji. Nikt nie był wpuszczany do środka.

Teraz psy są już bezpieczne. Po wyleczeniu trafią do adopcji. **● mp, jj**

116

ZŁ ZA KWH
• tyle od przyszłego roku zapłacą maksymalnie gospodarstwa domowe za prąd. Dotąd było to ok. 0,75 zł

Ranking UBS oceniający ryzyko bańki na rynku mieszkaniowym



© GAZETA WYBORCZA

ŹRÓDŁO: UBS



Moja karta wejściowa działa tylko na korytarz

PROF. PRZEMYSŁAW LITWINIUK
członek RPP, o traktowaniu go przez NBP



Czas na miasta 15-minutowe

Przyszłość miast to nie samochody

Koniec z autami, parkingami, korkami. Nowe miasta mają być dla pieszych, a nie dla aut. Paryż już ruszył z rewolucją.

Urbanista Carlos Moreno doradza, co trzeba zrobić w Polsce ► II-III

Nowa miejska piramida potrzeb

Kawiarnie zamiast parkingów, place zamiast arterii, wielofunkcyjne dzielnice, a nie tylko noclegownie. Paryż rozpoczął w pandemii rewolucję i przechodzi w miasto 15-minutowe. Autor koncepcji Carlos Moreno uważa, że możliwe jest to i w Polsce.

ROZMOWA Z
CARLOSEM MORENO
urbanistą

MARTA ŻAKOWSKA: Czym jest miasto 15 minut?

CARLOS MORENO: Rewolucją bliskości. Od ponad siedmiu dekad cierpimy z powodu tradycji urbanistycznej opartej na oddalonych od siebie częściach miasta o różnych, ograniczonych funkcjach. Krążymy samochodami pomiędzy domem, dzielnicami przemysłowymi, korporacyjnymi i tymi zapewniającymi nam dostęp do instytucji kultury czy administracji. Wiemy już, że przynosi to tylko złe skutki – klimatyczne, społeczne, środowiskowe. I przestrzenne.

Musimy znaleźć nowy balans życia miejskiego. Rozwijać lokalność. Inwestować w wielofunkcyjność naszych sąsiedztw, by móc pracować, odpoczywać, robić zakupy, prowadzić życie społeczne, leczyć się, uczyć i spacerować w promieniu 15 minut od naszego miejsca zamieszkania. A poza tym sprawnie poruszać się przede wszystkim transportem publicznym. Jane Jacobs, słynna amerykańska dziennikarka i aktywistka, mówiła 60 lat temu, że dobre miasto to miasto oferujące zawsze i wszędzie możliwość zaspokojenia potrzeb społecznych bez użycia samochodu. Miała rację. 15 minut to jednak nie magiczne zaklęcie – to przede wszystkim droga, kierunek, którego musimy trzymać się dziś, pracując nad rozwojem miast.

Miast bez samochodów?

– Nie. Samochody są strategicznym punktem koniecznej dziś przemiany

miast, ale nie są jedynym ich problemem. Największym wyzwaniem jest nasza zależność od nich i przede wszystkim nasze przyzwyczajenie do jeżdżenia samochodami w pojedynkę. Fakt, że używamy ich na co dzień – w drodze z domu do pracy i z powrotem – skutkuje kosztownymi korkami w godzinach szczytu i emisjami.

W Europie połowa podróży samochodami służy ludziom do przemieszczania zaledwie 5 kilometrów lub jeszcze mniejszych odległości. Taką krótką podróż odbyć można wygodnie na różne sposoby, jeżeli istnieje dobra alternatywa. W mieście 15-minutowym wielu z nas mogłoby też nie odbywać jej na co dzień, bo najważniejsze dla nas punkty miełybyśmy w sąsiedztwie.

Transport znalazł się wśród trzech głównych filarów Europejskiego Zielonego Ładu. Jest źródłem średnio 1/3 emisji europejskich, w niektórych regionach nawet połowy. Dużą część z nich przypisuje się samochodom.

– Wiemy, jaki wpływ ma nadmierny ruch samochodowy na pogłębianie się kryzysu klimatycznego. Fakt ten wymaga od nas nowej strategicznej drogi, a od miast oferowania wysokiej jakości życia z mniejszą ilością zanieczyszczeń i emisji. Naszym wrogiem nie jest jednak sam samochód. Są nim priorytety rozwoju miejskich systemów mobilności.

Rozwijając dobrze zaprojektowane przestrzenie lokalne, musimy dziś korzystać z nowej piramidy transportowej.

Najważniejsze są w niej ruch pieszcy, rowerowy i transport publiczny. Na górze piramidy znajduje się współdzielony samochód elektryczny, car-sharing,

▲ **Miasto 15 minut to powrót do uporządkowanego życia**

FOT. JAKUB PORZYCKI
/ AGENCJA WYBORCZA.PL

a nad nim, z minimalnym znaczeniem, samochód prywatny.

Musimy oferować w miastach możliwość wdrażania tych nowych priorytetów. Nie ma innej drogi, bo nadmierny ruch samochodów prywatnych wyraźnie przyczynia się do katastrofy klimatycznej i nie ma żadnej racji bytu w dobie kryzysu energetycznego.

W Polsce mamy poważny problem z alternatywą dla przemieszczania się samochodami prywatnymi – w wielu częściach miast i poza nimi po prostu nie istnieje. Czy te nowe priorytety nie są w nich oderwane od rzeczywistości?

– Częściowo są, dlatego podkreślam, że miasto 15-minutowe to droga – kierunek, w którym musimy dziś dążyć. W miastach rozlanych i zaniedbanych pod tym kątem, w których transport publiczny nie jest jeszcze na wysokim poziomie, powinniśmy zacząć od ograniczania ruchu samochodów najbardziej szkodliwych pod kątem emisji i zanieczyszczeń. A następnie ograniczać używanie indywidualnych samo-

chodów i promować pojazdy współdzielone, m.in. poprzez wspieranie rozwoju systemów transportu na żądanie. I oczywiście rozwijać dobrze zaprojektowany transport publiczny, rowerowy, pieszcy oraz dobre przestrzenie lokalne.

Jak zrobić to w społecznościach takich jak nasze, z jednymi z najwyższych europejskich wskaźników liczby samochodów na 1000 mieszkańców – 700+, 800+, 1000 lub więcej?

– Zdaję sobie sprawę, że zarządzanie ruchem samochodowym w krajach postkomunistycznych jest podwójnie trudne.

Ludzie nie chcą kolejnych ograniczeń, a samochód jest dla nich często symbolem wolności.

Musimy jednak zrozumieć, że w czasach kryzysu klimatycznego i energetycznego główne pytanie nie może dotyczyć indywidualnej walki o wolność. Musimy zadbać o nasze wspólne bezpieczeństwo. Po pierwsze, potrzebujemy więc intensywnych kampanii edukacyjnych na temat kryzysu klimatycznego i różnych konsekwencji nadmiernego ruchu samochodowego jako jednego z głównych źródeł emisji. Prawdziwym problemem są przy tym nasz miejski styl życia, czas i uwaga, jakie im oddajemy. Musimy przekształcić nasz miejski styl życia i rozwinąć idee miejskiej bliskości, by odejść od groźnego uzależnienia od aut.

A po drugie?

– Przestrzenie publiczne podporządkowane samochodom i parkingi zastawione prywatnymi pojazdami. Drugi konieczny dziś krok to ich trans-



Musimy wytworzyć polityczny priorytet na inwestycje w szeroką dostępność podstawowych usług, bo głównym naszym wyzwaniem jest przy tym brak dostępu do usług lokalnych i model pracy większości z nas oparty na długich, codziennych dojazdach



formacja – musimy ograniczyć przestrzeń oddawaną samochodom. Rozwijając przestrzeń życia społecznego, rekreacji i alternatywnej formy przemieszczania się oraz usług i miejsc pracy dostępnych w bliskiej odległości od naszych domów, niewymagającej używania pojazdów.

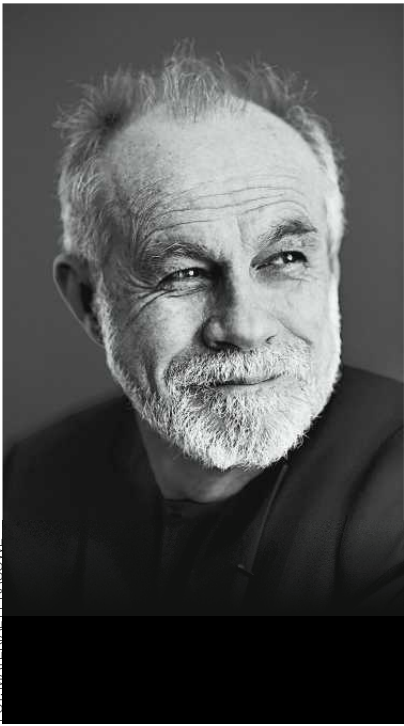
Trzecim elementem koniecznych zmian jest silne zaangażowanie w tę drogę lokalnych samorządów. Musimy wytworzyć polityczny priorytet na inwestycje w szeroką dostępność podstawowych usług, bo głównym naszym wyzwaniem jest przy tym brak dostępu do usług lokalnych i model pracy większości z nas oparty na długich, codziennych dojazdach. 80 proc. podróży w naszym życiu codziennym wymaga na nas układ miast samochodowych. Ogranicza nas to i większość z nas mężczyzn.

Do pracy rano, z pracy wieczorem, i tak w kółko. Jeżeli chcemy oferować ludziom możliwość życia w wygodnym i zdrowszym mieście, musimy mieć do tego infrastrukturę – transport publiczny i bezpiecznego ruchu pieszego oraz rowerowego, czyli chronionych dróg rowerowych. Sieć łączącą nimi punkty pracy, handlu, administracji, zdrowia i rekreacji w przestrzeniach lokalnych. I wyznaczać horyzonty przemian – np. zakaz samochodów o napędzie konwencjonalnym do 2025 roku.

Zakazywać poruszania się pojazdami prywatnymi w centrach miast i proponować alternatywne formy podróży. Na początku oczywiście decyzje te są bardzo niepopularne, ale z czasem mieszkanki i mieszkańcy je akceptują i się do nich przekonują. Bo miasto 15-minutowe jest po prostu wygodne.

Rozwijając dobrze zaprojektowane przestrzenie lokalne, musimy dziś korzystać z nowej piramidy transportowej.

Najważniejsze są w niej ruch pieszego, rowerowy i transport publiczny



◀ Musimy ograniczyć przestrzeń oddawaną samochodom – mówi Carlos Moreno

Carlos Moreno będzie gościł 25 października o 18 w Muzeum Warszawskiej Pragi. Spotkanie organizowane jest w ramach festiwalu Warszawa w Budowie.

Jako pierwsza ideę tę w życie kompleksowo wprowadzać zaczęła Anne Hidalgo, merka Paryża, której doradzasz. Od czego zaczęła?

– Na początku Hidalgo zdecydowała się na przekształcenie systemu administracji paryskiej w bardziej zdecentralizowaną. I był to kluczowy krok, bo jeżeli chcemy rozwijać kulturę lokalności, potrzebujemy horyzontalnego zarządzania, silniejszych dzielnic i innych jednostek administracyjnych dbających o rozwój lokalnych usług i przestrzeni.

Drugim elementem jej działania już na starcie była praca nad nowym kręgosłupem miasta i nad usługami dla społeczności lokalnych – rozwijanie przestrzeni publicznych, lokalnych form różnych aktywności. Mamy dziś w Paryżu np. 169 szkół publicznych, w których Hidalgo zdecydowała się na otwarcie boisk i terenów, by upublicznić je w porach, w których dotąd były zamknięte, po zamknięciu szkoły.

Przekształca też ulice przed nimi, wprowadzając system szkolnych ulic – zamyka je na ruch samochodowy. Tak niewielkim nakładem inwestycyjnym wytwarza nowe przestrzenie życia społecznego. Tereny jezdni oddawane są na aktywności kulturalne i rekreację. Paryż uruchomił też system rozbudowywania sieci sklepów sąsiedzkich, będących jednocześnie ważnymi miejscami lokalnego życia społecznego.

Hidalgo powołała do życia nowe biuro w urzędzie miasta, które zarządza przetargami na sklepy z preferencyjnymi czynszami, w różnych częściach miasta. W tym samym czasie przekształca kolejne przestrzenie w mieście w zdrowsze niż jezdnie i arterie, bardziej zielone, z wodą i ruchem rowerowym. Paryż stawia dziś też na wielofunkcyjność budynków łączących funkcje mieszkalne, w tym socjalne, biurowe, coworkingowe, sportowe i kulturalne. To kolejny krok w rozwoju stolicy Francji jako miasta policentrycznego.

Wygodna lokalność zyskała przy tym nowe znaczenie w momencie wybuchu pandemii COVID-19. W wielu miastach na świecie był on miłym krokiem w przemianach, o których opowiadasz.

– W czasie restrykcji pandemii COVID-19 mieliśmy wyjątkową możliwość spędzania czasu blisko domu, więc odkryliśmy na nowo przydatność czasu – nowe tempo życia.

Nowy wirus ograniczył wielu z nas możliwość poruszania się i przekształcił nasz model pracy. Upowszechnienie internetu pozwoliło z kolei na ograniczenie naszych codziennych podróży do biura. W tym samym czasie opustoszało wiele centrów biurowych i pojawiła się nowa możliwość namysłu nad ich wielofunkcyjnością.

Ograniczenie spędzania czasu na długich dojazdach dało ludziom z kolei nowy czas na życie w przestrzeniach lokalnych. Okazało się, że duża część z nas może pracować inaczej. A wśród ludzi, którzy nie mogą zdigitalizować swojej pracy, pojawił się nowy trend. Obserwujemy go bardzo wyraźnie we Francji, pojawia się też w wielu innych europejskich miastach. Nazywam go „cichym rzucaniem”.

Coraz częściej ludzie z sektora usług szukają możliwości pracowania bliżej domu, bo mają dość spędzania po kilka godzin w korkach. Rezygnują z oddalonego miejsca pracy. Zmieniła się nasza miejska mentalność. We Francji mamy 500 000 osób, które zdecydowały się ostatnio na ten krok. Szukają możliwości pracy bliżej domu i w nowych warunkach. Oczywiście, myślenie, że wszyscy będziemy mogli pracować w ten sposób, jest utopijne, ale mamy możliwość zwiększania liczby tych

z nas, którzy mogą sobie na to pozwolić. Z różnych sektorów.

W tym samym czasie koncepcja miasta 15-minutowego stała się najgłośniejszą globalną narracją miejską. Już nie tylko, czy aż, filozofią z polem eksperymentalnym w Paryżu, ale popularną strategią wdrażaną w różnych miejskich zakątkach Ziemi. Jak do tego doszło?

– Rozwinąłem ideę miasta 15-minutowego w 2015 roku, po konferencji klimatycznej w Paryżu. W 2016 zaproponowałem ją jako antidotum na szkodliwy klimatycznie styl życia miejskiego. W 2019 roku Anne Hidalgo, merka Paryża, wzmocniła jej polityczne znaczenie. Zaproponowała moją koncepcję w swoim programie wyborczym jako kręgosłup paryskiej polityki miejskiej. W 2020 wygrała wybory, w marcu jej ekipa weszła do ratusza i zaczęła wdrażać swoje zapowiedzi, co zeszło się z wybuchem pandemii COVID-19.

W lipcu 2020 roku sieć miast C40 obierała moją ideę jako swój dekalog. Tak rozeszła się na całym świecie i kolejne miasta na różnych kontynentach zabrały się do jej wdrażania w ramach swoich odpowiedzi na wyzwania klimatyczne i pandemiczne, a potem na kryzys energetyczny związany z inwazją Rosji na Ukrainę. Miasto 15-minutowe to też, jak się szybko okazało, narzędzie do uniezależnienia się od rosyjskich paliw i rozwijania silniejszej lokalnej ekonomii.

Remedium na kryzys energetyczny?

– Tak. Francuski rząd zaleca dziś np. rozwój kultury pracy zdalnej, by ograniczać zbędne podróże samochodowe i zużywanie energii. A do tego potrzeba lepiej rozwiniętych lokalności i kultury korzystania z lokalnych zasobów. Problemem naszych miast jest dziś m.in. ich saturacja – wszyscy ludzie o takim samym stylu życia przemieszczają się po mieście w tym samym momencie. Stąd przeciążenie transportu publicznego i korki. Wszyscy jadą w jednym kierunku – np. do dzielnic biurowych, które wieczorem pustoszeją.

W tym samym czasie w dni pracy dzielnice mieszkalne są puste. Wzmacniając nową lokalność i związaną z nią urbanistykę, możemy odciążać ten system i optymalizować zużycie energii na różnych polach. Tylko tak ci, którzy naprawdę nie mają wyboru w swoim sektorze, będą mogli wygodniej poruszać się tam, gdzie muszą, a pozostali ograniczą zużywanie zbędnej energii – na przejazdy i utrzymywanie infrastruktury budynków używanych zaledwie część doby. Francuski rząd postanowił przy tym ostatnio, że ze względu na kryzys energetyczny musimy ograniczyć temperaturę w domach do 19 stopni, nosić cieplejsze ubrania, ograniczyć zużywanie paliwa, benzyny, gazu i kontynuować pracę zdalną, żeby ograniczyć zbędne podróże. Pracować nad nowymi nawykami i stylami życia.

Myślisz, że przekształci to nasze miasta na dłuższą?

– Musi. Jesteśmy dziś, nie tylko w Europie, zmuszeni do przemiany naszej rzeczywistości miejskiej. Doskonale wiedzą o tym kolejne miasta oraz instytucje – Unia Europejska, ONZ – z którymi pracuję dziś na co dzień nad nowymi programami i systemami wdrożeniowymi.

Samochód nie może być już dłuższą naszym symbolem wolności i wolnego wyboru.

Musimy odkryć na nowo ludzki wymiar miast, sąsiedztw oraz bliskość i naturę, jeżeli chcemy żyć w znośnych warunkach. Bo nie ma już dziś co do nich pewności – ani klimatycznej, ani energetycznej. ●

Rozmawiała Marta Żakowska

Auto nie musi być już na własność

Nie kupujemy, lecz wynajmujemy teraz auta. To najnowszy trend na rynku motoryzacyjnym. Powoli wypiera leasing, który umiera po zmianach związanych z „Polskim Ładem”.

Karolina Chojnacka

Zazwyczaj z wynajmu długoterminowego korzystają przedsiębiorstwa. Wiele osób nie zdaje sobie nawet sprawy, że auta w abonamencie lub leasingu dostępne są również dla osób nieposiadających własnej firmy. Miesięczna płatność pozwalać może na znacznie większą elastyczność niż jednorazowy wydatek kilkudziesięciu, czy przy stale rosnących cenach samochodów, nawet kilkuset tysięcy złotych.

– Jeszcze kilka lat temu wynajem był domeną wielkich korporacji użytkujących duże floty samochodów. Dzisiaj jest dosłownie dla każdego. Mali, średni i mikroprzedsiębiorcy zyskali idealny produkt na nowe czasy – zauważa Piotr Wróbel z LeasePlan Polska.

LEASING CZY WYNAJEM DŁUGOTERMINOWY?

Leasing to forma finansowania samochodu, która polega na „użyczeniu” przedsiębiorcy lub klientowi indywidualnemu auta w zamian za płatność w postaci rat leasingowych. Na co dzień korzysta on z samochodu bez większych ograniczeń (czasem może pojawić się limit kilometrów do przejechania rocznie), jednak w trakcie trwania umowy formalnym właścicielem auta pozostaje leasingodawca. Po zakończeniu umowy leasingobiorca ma dwie możliwości: może wykupić samochód, który stanie się jego własnością, lub zwrócić auto i podpisać umowę na leasing kolejnego.

Z kolei wynajem długoterminowy to forma finansowania, która oferuje możliwość wynajmu auta na określony czas, zwykle od dwóch do czterech lat. To dobry wybór dla osób, które nie chcą przywiązywać się do jednego samochodu. Płacisz stałą ratę, ale często zmieniasz samochód, nie stresujesz się wymianą opon,



• **Auta na wynajem są dużo łatwiej dostępne niż te do kupienia** FOT. MARCIN STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Zaletą wynajmu jest możliwość użytkowania fabrycznie nowego samochodu, dostępnego od ręki. Można dzięki temu uniknąć wieloletniego kredytu

JACEK JASIŃSKI
Qarson Polska

ubezpieczeniem czy jego awariami. Auto zazwyczaj po okresie najmu się nie wykupuje, a zamienia na nowsze.

– Zaletą wynajmu długoterminowego dla osoby prywatnej jest możliwość użytkowania fabrycznie nowego samochodu, dostępnego od ręki. Można dzięki temu uniknąć wieloletniego kredytu czy jednorazowego wydatku na nowy samochód. To także ciekawa alternatywa dla zakupu samochodu używanego, który często wymaga dodatkowych, kosztownych napraw – mówi Jacek Jasiński z Qarson Polska, firmy oferującej auta na abonament.

RÓŻNICE I PODOBIEŃSTWA MIĘDZY LEASINGIEM A WYNAJMEM

– Abonament i leasing samochodu łączy wiele cech. Oba modele finansowania opierają się na wpłacie początkowej oraz miesięcznych ratach. Wysokość stawek uzależniona jest od długości trwania umowy oraz ceny samochodu. Różnice w miesięcznej racie oraz wpłacie startowej mogą wynieść od kilkuset do nawet kilku tysięcy złotych – podkreśla ekspert z Qarson Polska.

Leasing oraz wynajem długoterminowy różnią się od siebie przede wszystkim wysokością miesięcznych rat, zakresem usług oraz sposobem zakończenia umowy.

W przypadku leasingu kierowca spłaca z każdą kolejną ratą wartość samochodu powiększoną o marżę finansującego. W przypadku wynajmu, poza marżą, płacimy jedynie za użytkowanie auta.

– Po okresie umowy auto wraca do firmy wynajmującej, więc rata nie musi pokrywać rzeczywistej wartości auta, a jedynie jego roczne wynajmowanie. Dlatego rata wy-

najmu jest niższa niż rata leasingu – wyjaśnia Jacek Jasiński.

Jak dodaje, wyższe koszty wynagradzane są możliwością dojścia do własności po kilku latach leasingowania. Dla osób przywiązanych do własności prywatnej stanowi to główny argument. Zaletą leasingu jest także większa dowolność w doborze wersji wyposażeniowej samochodu

– Do firm wynajmujących samochody trafiają głównie popularne wersje, które bezproblemowo sprzedadzą się na rynku wtórnym po okresie abonamentowania. Nabycie niepopularnego lub specyficznie wyposażonego modelu na abonament jest często niemożliwe – stwierdza.

Inna różnica to ograniczenia w użytkowaniu samochodu. Największą swobodę związaną z eksploatacją samochodu oferuje leasing z wykupem.

W przypadku wynajmu długoterminowego obowiązują ściśle określone zasady dotyczące np. przebiegu, braku możliwości modyfikacji czy tuningu. Samochód, który będzie zwracany po zakończeniu umowy, powinien nosić jedynie ślady zużycia typowe dla jego wieku i przebiegu. Przebieg to słowo klucz, bo to zazwyczaj na podstawie deklarowanej rocznej liczby przejechanych kilometrów finansujący kalkuluje wysokość raty.

– Rata miesięczna w wynajmie obejmuje zryczałtowane koszty serwisu i opon. To, czy jeździmy 20 tys., czy 40 tys. km rocznie, przekłada się wprost na koszty serwisowe oraz liczbę kompletów opon. Przebieg końcowy determinuje także wartość końcową auta – wyjaśnia Piotr Wróbel.

Coraz częściej zdarza się, że leasingodawcy oferują możliwość skorzystania z dodatkowych opcji, jak ubezpieczenie wliczone w ratę. Tradycyjnie to jednak wynajem dłu-

#nieposiadam

korzystam | używam | współdzielę

Subskrypcje to nasza codzienność

PARTNERZY

WeSub

Qarson
AUTA NA ABONAMENT

CZYTAJ WIĘCEJ NA WYBORCZA.PL/NIEPOSIADAM

goterminowy powiązany jest z usługami dodatkowymi. – W leasingu jednymi z podstawowych obowiązków użytkownika samochodu są: zakup opon zimowych, serwisowanie auta, a także coroczne opłacanie pełnego pakietu ubezpieczeń. W wynajmie długoterminowym to wszystko jest po stronie dostawcy usługi – mówi ekspert.

WYNAJEM SAMOCHODU TAK PROSTY JAK ZAKUP PRALKI

Jak wygląda od strony formalnej wynajem samochodu? Osoba prywatna musi przejść podstawową weryfikację, sprawdzając – za zgodą klienta – zdolność kredytową. Dokładnie tak jak w przypadku zakupów na raty.

– Przed weryfikacją warto się upewnić, czy wszystkie zaległości zostały uregulowane. Wpis do bazy BIK, BIG czy KRД jest przeszkodą, która uniemożliwia wzięcie samochodu na abonament. Wystarczy jednak spłacić zobowiązanie, by odzyskać pełną zdolność płatniczą – radzi ekspert z Qarson.

AUTA NA ABONAMENT ZYSKUJĄ NA POPULARNOŚCI

Jeszcze do niedawna to leasing był dominującą na rynku formą finansowania zakupu samochodu. Powodem były m.in. preferencyjne stawki podatkowe, które de facto faworyzowały leasing na tle innych metod finansowania auta: kredytowania, zakupu za gotówkę czy wynajmu. Dziś coraz powszechniejszym wyborem wśród przedsiębiorców staje się auto na abonament.

„Polski Ład” sprawił, że wynajem staje się coraz popularniejszy. Od 2022 roku nie można już prywatnie wykupić leasingowanego auta i bez podatku odsprzedać go po sześciu miesiącach. Nie chcesz płacić? Nowe przepisy nakazują odzyskać aż... sześć lat.

Ale nie tylko „Polski Ład” przyczynił się do wzrostu popularności wynajmu. – Po zmianie przepisów w 2019 r., dotyczących rozliczenia samochodu firmowego, długoterminowy wynajem auta stał się opłacalną alternatywą dla leasingu operacyjnego. Wcześniej, gdy obowiązywała tzw. kilometrówka, czyli rozliczenie za każdy przejechany kilometr, leasing był uprzywilejowanym sposobem korzystania z samochodu. Od stycznia 2019 r. ewidencjonowanie przebiegu pojazdu dla celów PIT nie jest konieczne, a wydatki

rozliczane są na dwa sposoby – w pełni lub częściowo (użytek firmowo-prywatny) – mówi Jacek Jasiński z Qarson.

Jak księgować koszty związane z opłatą czynszu oraz eksploatacją wynajmowanego samochodu? Głównym wydatkiem związanym z najmem samochodu firmowego na podstawie umowy wynajmu jest miesięczny czynsz. Ponieważ jego kwota jest stała, uwzględnienie obciążenia w kosztach jest dla przedsiębiorcy łatwe. W kosztach można ująć również opłatę startową.

– Warto też pamiętać, że maksymalne odliczenie czynszu jest możliwe tylko w przypadku samochodów o wartości do 150 tys. zł (225 tys. zł dla samochodu elektrycznego). Jeśli wartość auta wynosi więcej, odliczenie odbywa się proporcjonalnie, np. wynajmując auto o wartości 300 tys. zł, można odliczyć 50 proc. miesięcznego czynszu. Wartość samochodu wskazana jest w umowie najmu. Dotyczy to najmu długoterminowego, czyli tego trwają-

100 proc. podatku VAT oraz ujęcie w kosztach 100 proc. wydatków na cele eksploatacyjne. Warto jednak pamiętać, że wówczas konieczne jest prowadzenie szczegółowej ewidencji przebiegu, tak jak w dawnej kilometrówce dla celów VAT – mówi Jacek Jasiński.

I dodaje: – Pełne odliczenie kosztów wymaga również zgłoszenia pojazdu w urzędzie skarbowym formularzem VAT-26. Dany samochód musi być objęty regulaminem użytkowania, który zabrania m.in. podwożenia osób niezwiązanych z przedsiębiorstwem (z wyjątkiem klientów), dojazdu autem firmowym do pracy czy przewożenia rzeczy nienależących do firmy. To bardzo restrykcyjne wymogi.

Mniej rygorystyczne zasady dotyczą częściowego odliczenia kosztów. – Jeśli wynajmowany samochód firmowy użytkowany jest również prywatnie, przedsiębiorca może odliczyć 50 proc. podatku VAT od wydatków związanych z autem oraz ująć w księdze przychodów i rozchodów (KPiR) 75 proc. war-

Do firm wynajmujących samochody trafiają głównie popularne wersje, które bezproblemowo sprzedają się na rynku wtórnym po okresie abonamentowania.

Nabycie niepopularnego lub specyficznego wyposażonego modelu na abonament jest często niemożliwe

cego dłużej niż sześć miesięcy. W przypadku najmu krótkoterminowego wartość samochodu określana jest na podstawie kalkulacji przyjętych dla celów ubezpieczenia – zwraca uwagę ekspert Qarson.

Odliczeniu podlegają także inne wydatki związane z użytkowaniem samochodu. W kosztach można ująć m.in. paliwo, płyny eksploatacyjne, parkingi, przejazdy autostradą czy ewentualne koszty napraw. Nie trzeba natomiast wliczać cen serwisów i okresowych przeglądów, gdyż te leżą w gestii firmy użytkującej samochód. Dodatkowe opcje, takie jak opony całoroczne, wyższy pakiet kilometrów czy ubezpieczenie OC i AC, wliczone są w cenę najmu, więc proces księgowania kosztów nie ulega zmianie.

Jak rozliczyć najem na firmę? – Metoda rozliczenia wynajmu samochodu w firmie zależy głównie od sposobu użytkowania samochodu. Jeśli pojazd wykorzystywany jest wyłącznie do celów prowadzenia działalności gospodarczej, możliwe jest odliczenie

tości netto i nieodliczonego podatku VAT, czyli 50 proc. Samochód na firmę w użytku mieszanym nie wymaga prowadzenia tzw. kilometrówki, zgłaszania formularza VAT-26 do US ani tworzenia szczegółowego regulaminu korzystania z samochodu – wlicza Jasiński.

ALTERNATYWA DLA ZAKUPU RÓWNIEŻ W OFERCIE PRODUCENTÓW

Coraz więcej producentów wprowadza możliwość wynajmu samochodu do swojej oferty. W Polsce niedawno taką możliwość zaoferowali swoim klientom m.in. Škoda i Volkswagen. – Chcemy, aby klienci w łatwy sposób korzystali z nowych samochodów. Dlatego dzięki atrakcyjnej ofercie najmu liczne formalności i obowiązki związane z użytkowaniem auta bierzemy na siebie. Najem to

prosta i wygodna usługa, która ułatwia zaplanowanie wydatków. Opłaty miesięczne są niezmiennie przez cały okres trwania umowy, ponieważ oparte są na stałych stopach procentowych – mówi Michał Zygmantowski, dyrektor marketingu marki Volkswagen.

W przypadku niemieckiego producenta do wyboru jest najem trwający rok, trzy lub cztery lata, a roczny przebieg jest ustalany przy podpisaniu umowy w przedziale 10-40 tys. km. Z kolei opłata początkowa wynosi od 0 do 10 proc. lub 20 proc. w przypadku samochodów elektrycznych. Jeśli zdecydujemy się np. na Volkswagena T-Roca z silnikiem 1.0 TSI o mocy 110 KM w wersji wyposażenia Life (czyli podstawowej), to przy dwuletniej umowie bez opłaty początkowej i z rocznym przebiegiem 15 tys. km miesięczna opłata za wynajem wyniesie 2426,81 zł.

KTÓRA FORMA FINANSOWANIA JEST KORZYSTNIEJSZA?

– Jak widać, zarówno abonament, jak i leasing mają wiele zalet. Wybór pomiędzy nimi nie jest łatwy i w dużej mierze uzależniony od stosunku do samochodu. Z jednej strony mamy niskie koszty i możliwość wymiany samochodu co rok, z drugiej większą dowolność oraz nabycie własności – podsumowuje Jacek Jasiński z Qarson Polska.

Dla osób chcących swobodnie użytkować samochód i za symboliczną wartość nabyć go po zakończeniu umowy lepszym rozwiązaniem będzie leasing. – Popularny w Polsce leasing jest najczęściej traktowany jako sposób dojścia do własności. Po uiszczeniu wpłaty wstępnej oraz kilku latach leasingowania samochód najczęściej jest wykupywany. Leasing staje się więc alternatywą dla kredytu lub mroźnego sporej ilości pieniędzy zakupem gotówkowym – stwierdza Jacek Jasiński.

Z kolei wynajem długoterminowy będzie odpowiednim wyborem dla osób ceniących sobie przede wszystkim wygodę. – Wynajem długoterminowy jest przede wszystkim rozwiązaniem dla osób, które chcą możliwie tanio używać auto, nie chcą zajmować się jego obsługą i potrzebują pełnej mobilności z gwarancją samochodu zastępczego – dodaje Piotr Wróbel z LeasePlan. Jedna, stała miesięczna rata pokrywa w zasadzie wszystkie opłaty związane z użytkowaniem auta, oczywiście z wyjątkiem paliwa (lub prądu). Po zakończeniu umowy nie trzeba też poszukiwać potencjalnego kupca, jeśli będziemy chcieli pozbyć się auta, co wiele osób może uznać za spore udogodnienie. ●

wyborcza.pl

SUBSCRIPTION DAY

KONFERENCJA ONLINE

2. EDYCJA

17 listopada 2022

● SUBSKRYPCJE ● ROZWÓJ ● TECHNOLOGIA

ZAREJESTRUJ SIĘ

www.subscriptionday.pl



Robert Skrob

światowy ekspert ds. retencji subskrybentów
autor bestsellera „Retention Point”



Michał Kreczmar



Grzegorz Piechota



Jennifer Cooper

Kobiety, które chcą odno powinny brać przykład z

Bierzmy przykład z kolegów: proaktywnie opowiadajmy o naszych sukcesach przełożonym. Skromność nie jest trampoliną do kariery i jak najszybciej się jej oduczmy – mówi headhunterka Agnieszka Kulikowska.

ROZMOWA Z
AGNIESZKĄ KULIKOWSKĄ
starszą partnerką w Page Executive

BOLESŁAW BRECZKO: Czy kobietom w pracy brakuje arogancji?
AGNIESZKA KULIKOWSKA: Nie, kobiety nie powinny być aroganckie. To cecha, która jest zdecydowanie negatywna i nikt nie powinien chcieć być arogancki.

Pytam o to, bo statystyki pokazują, że kobiety w życiu zawodowym boją się sięgać po swoje. Nie dotyczy to mężczyzn, którzy mają więcej pewności siebie, a czasem po prostu są arogancy. Nawet jeśli jest to negatywna cecha, to pomaga im w awansowaniu.

– Zgadzam się, że kobietom często brakuje pewności siebie. Zamiast walczyć o swoje, liczą, że ich ciężka praca i dobre wyniki zostaną zauważone samoczynnie przez przełożonych i zostaną za to adekwatnie nagrodzone. Korporacyjna rzeczywistość jest jednak inna. Trzeba zadbać nie tylko o należyte wykonanie pracy, ale także o to, aby ten wysiłek był widoczny dla innych. Na pozycjach dyrektorskich i prezesowskich, czyli tam, gdzie ja działałam, ten problem występuje w dużo mniejszym stopniu, bo kobiety, żeby dotrzeć na samą górę, musiały się nauczyć dbać o siebie i rozpychać łokciami.

Problem istnieje natomiast na niższych poziomach. Tam kobieta poprosi o awans, pójdzie po podwyżkę lub zaaplikuje na lepsze stanowisko, dopiero gdy spełnia 100 lub nawet 120 proc. wymagań. Mężczyzna zrobi to, spełniając 80 albo nawet 60 proc.

Z czego to wynika?

– Powodów jest kilka i niestety ich rozwiązanie to wyzwanie dla całego społeczeństwa. Jednym z podstawowych problemów jest różnica w wychowaniu chłopców i dziewczynek. Już w najmłodszych latach kobiety uczone są zachowań, które później utrudniają im równą walkę w miejscu pracy. Zwróćmy uwagę chociażby na to, jakie cechy uznaje się za pozytywne wśród dziewczynek, a jakie u chłopców. O dziewczynkach mówimy pochlebnie, kiedy są grzeczne, ładne, posłuszne. O chłopcach, że są silni, odważni, przebojowi. Nawet takie określenia jak urwis czy rozrabiaka w stosunku do chłopców mają pozytywne konotacje.

Takich przykładów jest pełno i dużo z nich już tak mocno wsiąkło w naszą kulturę, że wielu rodziców mimowolnie uczy dziewczynki, że nie powinny wychodzić przed szereg. To zabawki dla dziewczynek typu mała kuchnia,

to np. różowe ubranka z napisem „princess” zamiast np. z logo NASA, to odmawianie im możliwości gry w piłkę nożną, to oczekiwanie od nich, że od najmłodszych lat będą pomagać w pracach domowych, kiedy ich bracia zdobywają świat, biegając po podwórku. Z wiekiem tych podziałów jest jeszcze więcej. Powszechnie uważa się, że niektóre zawody po prostu nie są dla kobiet, bo historycznie pracowali w nich wyłącznie mężczyźni. Od kobiet oczekuje się, że nawet jeśli będą robić karierę, to najpierw zadbają o dom.

Różnice te odzwierciedlone są w języku: w wyrażeniach, jakich używamy. Kobiety plotkują, mężczyźni rozmawiają. Kobiety są histeryczne i ulegają emocjom, mężczyźni unoszą się sprawiedliwym gniewem. Ten przykład jest akurat o tyle absurdalny, że w jakiś sposób udało się z puli emocji wykluczyć złość i gniew – emocje, którym mężczyźni ulegają dużo częściej niż kobiety.

Cechy stereotypowo męskie, jak siła, odwaga, stanowczość, pewność siebie, przypisujemy liderom, a stereotypowo kobiece, jak empatia, wyczucie, delikatność, opieka, przypisujemy komuś, kto tym liderom ma służyć.

Cały czas też pokutuje przekonanie, że kobieta powinna odstawić karierę na boczny tor na rzecz rodzenia i wychowywania dzieci. A także oczekiwanie, że kobieta w związku będzie darmowym pracownikiem, który po powrocie z pracy zaczyna drugi etat w domu, ale to temat na osobny wywiad.

Jak można to zmienić?

– Trzeba zacząć od zmiany myślenia w kategoriach męskich i damskich, bo poza kilkoma różnicami biologicznymi różni nas niewiele. Przestańmy wychowywać dziewczynki, aby były grzeczne, przestańmy oczekiwać od kobiet, że to one będą odpowiedzialne za dbanie o dom, a partner będzie im w tym jedynie pomagał.

Przed wszystkim bądnmy świadomi tych kwestii i wpływu naszych działań, języka, którym się posługujemy, na rzeczywistość wokół. Każdy z nas może na co dzień przerywać ten zaklęty krąg i przyczynić się do budowania świata prawdziwie równych szans, krok po kroku.

Co można zrobić w świecie zawodowym?

– Przygotowywać, awansować i zatrudniać



• Według badań McKinseya firmy z zarządami o największym stopniu różnorodności są o 33 proc. skuteczniej

wieć kobiet na wyższe stanowiska. W dalszym ciągu jest tak, że wiele zawodów i pozycji jest zdominowanych przez mężczyzn. To takie perpetuum mobile. Widzę to często w swojej pracy headhunterki. Jeśli firma szuka kandydata lub kandydatki na członka zarządu i oczekuje doświadczenia w podobnej roli, to oczywiście jest, że ciężko będzie znaleźć kobiety, jeśli te historycznie nie zasiadały w zarządach. Dopiero w ostatnich latach zaczyna się to zmieniać.

Jak sobie z tym radzisz?

– Gdy prezentujemy klientowi shortlistę, czyli finałową listę 4-6 kandydatów na stanowisko, i okazuje się, że ze względu na umiejętności i doświadczenie

składa się ona z samych mężczyzn, to wykonujemy dodatkową pracę i poszerzamy listę o co najmniej dwie kobiety, które nawet jeśli mają niższe kompetencje, to mogą aspirować do danej roli.

Zawsze w takich przypadkach jestem w pełni transparentna z firmą, dla której prowadzę rekrutację. Te kobiety nie miały jeszcze szansy sprawdzić się w danej roli, ale można w nie zainwestować, poświęcić im nieco więcej czasu, dać szansę i mogą się świetnie sprawdzić.

Jestem szefową naszej Sieci Ambasadorów i Ambasaderek Różnorodności i Inkluzyjności na poziomie globalnym w ramach Page Executive i poprzez takie działania, poszerzanie krótkich list o dodatkowe osoby aspirujące lub np. osoby z innych sektorów niż te, które oryginalnie zakładał klient, udaje nam się pomóc w zapewnieniu różnorodności zarządów.

Ta z kolei pozwala takim gremiom podejmować lepsze decyzje biznesowe, bo oparte na niejednorodnych punktach widzenia. Różnorodne zarządy lepiej odzwierciedlają społeczeństwo i klientów firm. Różnorodność jest wartością samą w sobie, jest sprawliwsza i ma też bardzo pozytywne przełożenie na biznes. Według badań McKinseya firmy z zarządami o największym stopniu różnorodności (plciowej, kulturowej, rasowej) miały statystycznie o 33 proc. więk-



Cechy stereotypowo męskie, jak siła, odwaga, stanowczość, pewność siebie, przypisujemy liderom, a stereotypowo kobiece, jak empatia, wyczucie, delikatność, opieka, przypisujemy komuś, kto tym liderom ma służyć

sić sukcesy w pracy, mężczyzn



zarządzane FOT. JOSE LUIS MAGANA / AP

szą szansę na wyniki powyżej średniej dla danej branży.

W ostatnich latach pojawia się coraz więcej programów, które mają zachęcić kobiety do zawodów uważanych zwyczajowo za męskie, jak programowanie i inne role związane z przedmiotami ścisłymi. Czy one się sprawdzają?

– Zdecydowanie tak! „You cannot be, what you cannot see”. Jeśli kobieta nie widzi w danym zawodzie innych kobiet, to często nawet nie pomyśli, że to może być dla niej zawód. Moim zdaniem takich programów powinno być więcej, a kobiety powinny być zachęcane do wkraczania w zawody dotychczas

typowo męskie. Uważam, że podobny efekt odnoszą parytety.

Parytety mają wielu przeciwników, którzy argumentują, że zatrudnianie ze względu na płeć będzie oznaczać, że nie zatrudnia się ze względu na umiejętności.

– Wiem i jestem tego świadoma. Jednak dopóki w zawodach zdominowanych przez mężczyzn lub na wysokich stanowiskach nie znajdzie się odpowiednia liczba kobiet, która będzie stanowić pewną masę krytyczną, to problemy, o których rozmawiamy, nie znikną. Nawet jeśli nie jest to idealne rozwiązanie problemu, to moim zdaniem jest skuteczne. Poza tym dopóki nie zaczniemy zatrudniać kobiet w „męskich” zawodach i na „męskich” stanowiskach, to nie przekonamy się, czy kobiety są, tak jak się niektórym ciągle wydaje, słabsze i się do nich nie nadają. Myślę, że wielu mężczyzn, świadomie lub nie, po prostu broni swojej pozycji w społeczeństwie. To trochę tak jak z otwieraniem drzwi kobiecie.

Z otwieraniem drzwi? A czy to nie jest po prostu wyraz szacunku?

– W założeniu pewnie tak, to taki zwyczaj uważany za przejaw dobrych manier. Części kobiet on nie przeszkadza, wiele wręcz go lubi, jednak inne on drażni. Spotkałam się z przypadkami, gdy kobiety wyraźnie mówiły, że nie chcą, aby otwierano im drzwi, bo czują się z tym niekomfortowo - tak samo są w stanie obsługiwać klamkę. Niektórzy mężczyźni nie przyjmowali tego do wiadomości i nadal usiłowali przepuszczać je przodem. Ważniejsze były dla nich nie te kobiety i ich dyskomfort, ale to, że ktoś mógłby ich samych uznać za źle wychowanych i nietrzymających się „męskiej” roli. Podświadomie nie chcieli utracić swojej męskiej twarzy protektora, który przez ten gest może zaznaczyć swoje miejsce w hierarchii wobec „tej słabszej”, kobiety.

Agnieszka Kulikowska

• Starsza partnerka w Page Executive, konsultantka executive search i headhunterka z powołania, w 2014 rozpoczęła w Polsce działalność globalnej firmy Page Executive. Orędowniczka różnorodności i inkluzywności – w społeczeństwie i na wszystkich szczeblach kariery. Członkini zarządu Michael Page, największej firmy rekrutującej specjalistów i menedżerów w Polsce.

Gdy prezentujemy klientowi shortlistę, czyli finalową listę 4–6 kandydatów na stanowisko, i okazuje się, że ze względu na umiejętności i doświadczenie składa się ona z samych mężczyzn, to wykonujemy dodatkową pracę i poszerzamy ją o co najmniej dwie kobiety

Niedawno bardzo zdolna chemiczka opowiadała o profesorze, który co prawda otwierał kobietom drzwi, ale już do zadań merytorycznych wybierał mężczyzn, a je wysyłał do załatwiania kwestii administracyjnych, mimo że to one miały więcej doktoratów. Ten gest pozornego szacunku był więc pusty, czysto teatralny. Zamiast otwierania fizycznych drzwi wspieramy kobiety poprzez otwieranie tych symbolicznych, ale bardzo realnych: drzwi do gremiów decyzyjnych. Zamiast albo oprócz kwiatów raz w roku na Dzień Kobiet dajmy im możliwość pracy w elastycznym wymiarze, programy mentoringowe i równe mężczyznom wynagrodzenie.

Sheryl Sandberg, szefowa operacji Mety, czyli właściciela Facebooka, jest jedną z najbardziej rozpoznawalnych kobiet na globalnej scenie biznesowej. Jest często podawana jako „role model”, przykład do naśladowania dla innych. Czy w Polsce mamy takie kobiety?

– Mam ich coraz więcej, i to od dawna! Sztandarową „role model” jest dla mnie Maria Skłodowska-Curie, która jako jedna z tylko 5 osób na świecie otrzymała Nagrodę Nobla dwukrotnie. Jest to fascynująca postać, kobieta, która musiała przebijać się w świecie naukowym praktycznie w 100 proc. zdominowanym ówczesnie przez mężczyzn. Powinna być postacią celebrowaną powszechnie – tymczasem więcej o niej uczą się dzieci za granicą niż w Polsce.

Dzisiaj jest wiele wybijających się i inspirujących kobiet, jak Dr Irena Eris, Krystyna Janda, Agnieszka Holland, Martyna Wojciechowska czy Anja Rubik – jest ich naprawdę dużo. Polki tworzą start-upy, rozwijają coraz większe biznesy, stają na czele międzynarodowych firm, zajmują się obszarem technologii, są naukowczyniami. Również polskich topowych menedżerek jest coraz więcej – biznesowi chmurowemu Google’a w Polsce przewodzi Magdalena Dzięwguć, TikToka w Polsce i Europe Środkowo-Wschodniej rozwija Sylwia Chada, Iwona Dudzińska zarządza liczącymi tysiące osób międzynarodowymi operacjami Citibanku, a Katarzyna Józefowicz – podobnymi operacjami Credit Suisse. Bardzo się cieszę, że grono kobiet odnoszących sukcesy i inspirujących inne i innych powiększa się co roku.

A co mogą zrobić kobiety na poziomie indywidualnym, by zwiększyć swoje szanse na awans?

– Biermy przykład z kolegów: proaktywnie opowiadajmy o naszych sukcesach przełożonym. Zabierajmy głos na spotkaniach zespołu, zgłaszajmy nasze pomysły na forum. Zgłaszajmy gotowość do brania większej odpowiedzialności, nawet jeśli nie umiemy jeszcze wszystkiego, co będzie potrzebne w nowej roli - trudno, nauczymy się, już będąc w niej. Inaczej ryzykujemy obejmowanie ról, kiedy jesteśmy już do nicj przekwalifikowane.

Dalej, inwestujemy czas w pojawianie się na spotkaniach nieformalnych i integracyjnych. To często tam, przy wieczornym piwie, podejmowane są decyzje. Nie odbierajmy sobie tej szansy na zaistnienie w kuluarach.

Szukajmy mentorów i menterek, osób z większym doświadczeniem od nas, w naszej firmie i poza nią, które mogą służyć nam wsparciem i wiedzą. Angażujmy się w sieci, stowarzyszenia, spotkania wspierające przywództwo kobiet, jest ich naprawdę wiele. Świadomie budujmy własny wizerunek w firmie i poza nią, pokazujmy, mówmy i piszmy o swoich sukcesach. Skromność nie jest trampoliną do kariery i jak najszybciej się jej oduczmy.●

Rozmawiał Bolesław Breczko

Rozmowa odbyła się na Infoshare 2022, której Wyborcza.biz jest patronem medialnym.

O G Ł O S Z E N I E

W Sądzie Rejonowym w Pruszkowie Wydział I Cywilny pod sygnaturą akt I **Ns 1428/21** toczy się postępowanie z wniosku Sławomira Ziółkowskiego o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie własności nieruchomości stanowiącej działkę ewidencyjną o numerze 181/4 o powierzchni 0,0145 ha położonej w Pruszkowie przy ulicy Lipowej 49, dla której nie jest prowadzona księga wieczysta. Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia opublikowania niniejszego ogłoszenia, stawili się w Sądzie Rejonowym w Pruszkowie w Wydziale I Cywilnym i udowodnili swoje prawa do opisanej nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie, Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostaną udowodnione fakty na to pozwalające.

Przed Sądem Rejonowym w Radzynie Podlaskim toczy się postępowanie w sprawie sygn. akt I Ns 523/21 z wniosku Marianny Woch

O STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU

po Czesławie Stanisławie Charczuku zmarłym dnia 23 lutego 2013 roku w Przychodach mającego ostatnie stałe miejsce zamieszkałego w Przychodach, gmina Międzyrzec Podlaski.

W związku z powyższym wzywa się wszystkich spadkobierców, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się w tutęjszym Sądzie i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

W Sądzie Rejonowym w Kościanie, Wydział I Cywilny, pod sygn. I Ns 481/21 z wniosku Corpus Iuris Niestandaryzowany Sekurytyzacyjny Fundusz Inwestycyjny Zamknięty w Warszawie toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Zofii Będlewskiej.

Sąd wzywa do udziału w sprawie spadkobierców po Zofii Będlewskiej z domu Duczmał, zmarłej dnia 24 kwietnia 2021 r w Czempiniu, ostatnio stałe zamieszkałej w Czempiniu przy ul. Kościelnej 7, aby w terminie 3 miesięcy od daty wskazanej w ogłoszeniu zgłosili swój udział w sprawie pod rygorem pominięcia ich praw.

W SĄDZIE REJONOWYM W INOWROCŁAWIU

Wydział I Cywilny, pod sygnaturą akt I Ns 240/20 toczy się postępowanie z wniosku Towarzystwa Ubezpieczeń i Reasekuracji WARTA S.A. z siedzibą w Warszawie o **stwierdzenie nabycia spadku** po Wojciechu Derenda synu Józefa i Józefy, zmarłym w dniu 18 października 2019r. w Inowrocławiu, mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu przy ul. Długiej 22B/38 w Inowrocławiu.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Inowrocławiu i udowodnili swoje prawa do spadku w terminie 3 miesięcy od dnia dokonania ogłoszenia, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Spółki skarbu państwa

Państwo gra w spółki

Rządy PiS przyniosły m.in. spółkę lotniskową, tę od odbudowy Pałacu Saskiego i nieco zapomnianą już spółkę od elektromobilności. Oraz holding, który ma zakusy na Żabkę.

Danuta Pawłowska
Katarzyna Korzeniowska

O co chodzi z Żabką? Prezes PiS Jarosław Kaczyński w Puławach zasugerował, że któraś z państwowych agencji wykupi sklepy tej sieci. Jedno z pytań na spotkaniu z sympatykami PiS dotyczyło możliwości przejęcia przetwórci od zagranicznych podmiotów przez powołaną niedawno Polską Grupę Spożywczą. Kaczyński odpowiedział, że PGS teraz „nie ma większych funduszy”. I przypominał, że jedną z obietnic PiS było „odbijanie najbardziej strategicznych części polskiej gospodarki z rąk kapitału zagranicznego”.

Według zapisów na oficjalnej liście „Wykaz spółek z udziałem Skarbu Państwa” na koniec czerwca tego roku mamy ponad 400 spółek, których udziałowcem jest bezpośrednio skarbu państwa, czyli my wszyscy. Wg oficjalnych statystyk w ciągu ostatnich pięciu lat z portfela SP zniknęło ponad 100 firm, a utworzono 59. To jednak niepełny obraz żonglowania spółkami.

SASIN I NIE TYLKO

Głównym ministerstwem, powołanym do zarządzania narodowym majątkiem, jest Ministerstwo Aktywów Państwowych, na czele którego stoi Jacek Sasin. Powstało w 2019 r. w miejsce Ministerstwa Energii i Ministerstwa Skarbu Państwa.

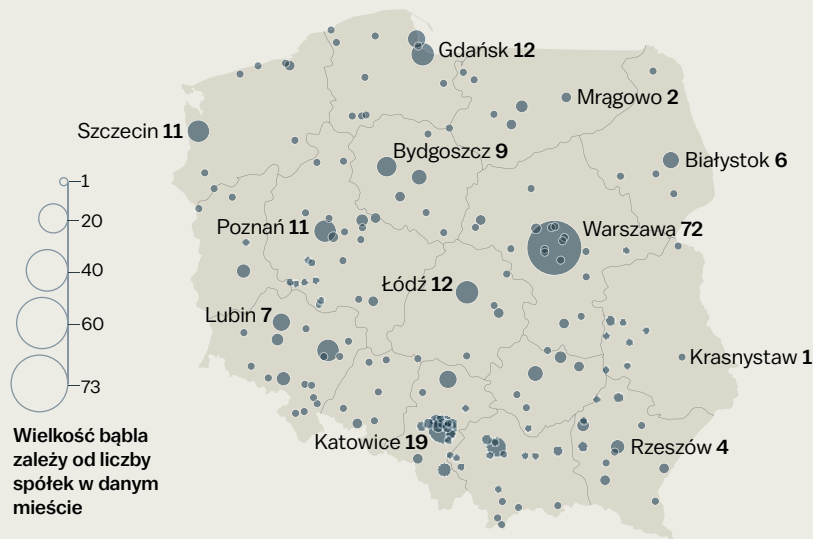
Ponad połowę wszystkich wykazanych spółek państwowych reprezentują inne instytucje. W sumie Ministerstwo Aktywów Państwowych zarządza 173 spółkami, druga pod względem zasobów jest Agencja Rozwoju Przemysłu z 80 spółkami, a na trzecim miejscu jest Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa – bezpośrednio reprezentuje 33 podmioty.

Marcin Zieliński, ekspert fundacji Forum Obywatelskiego Rozwoju, wyjaśnia, że są trzy modele nadzoru właścicielskiego państwa nad swoimi spółkami: scentralizowany (uprawnienia właścicielskie państwa są w jednym organie, np. ministerstwie albo specjalnie powołanej w tym celu agencji), zdecentralizowany (nadzór jest rozdzielony między „właściwe” dla tych firm ministerstwa) oraz mieszany.

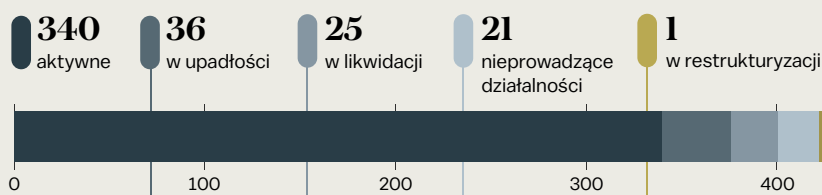
– Model scentralizowany jest rekomendowany przez OECD. Taki model jest bardziej transparentny i mniej korupcjogenny. Łatwiej również w jednym organie niż w kilku czy kilkunastu zgromadzić osoby o odpowiednich kwalifikacjach do sprawowania nadzoru właścicielskiego nad firmami – mówi Zieliński. – W pierwszej kolejności OECD zaleca prywatyzację, zwłaszcza tych firm, których utrzymanie w rękach państwa trudno uzasadnić.

Zdecydowana większość spółek z udziałem skarbu państwa to firmy aktywne. W upadłości mamy mniej niż 10 proc. z nich, a w sumie w upadłości, likwidacji oraz tych nieprowadzących działalności gospodarczej jest 83.

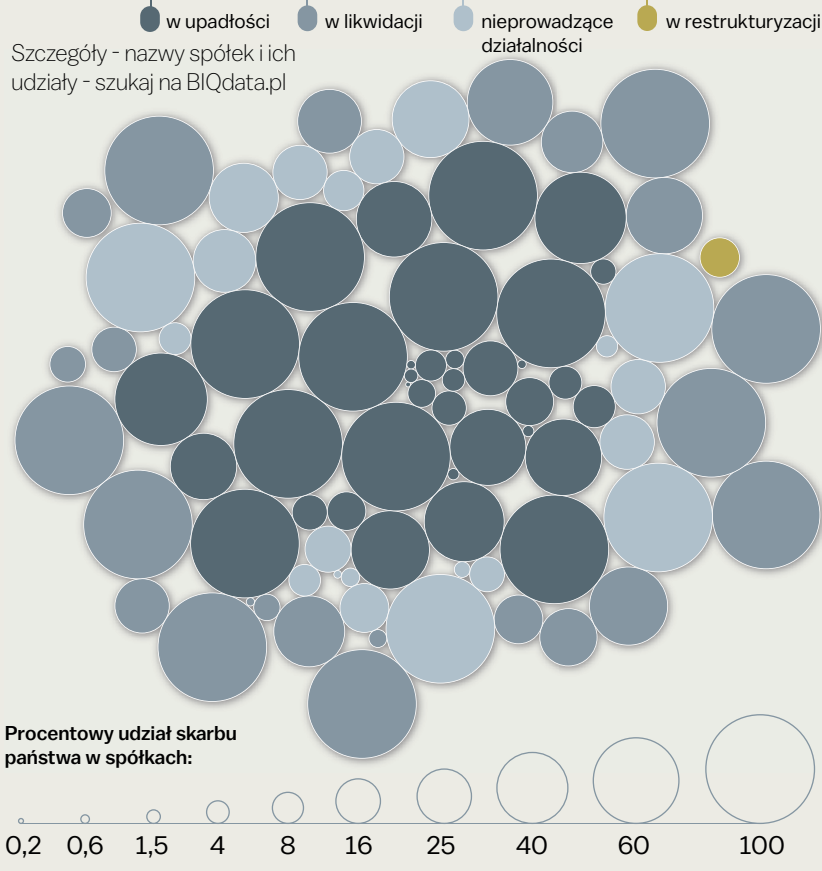
Gdzie jest najwięcej spółek skarbu państwa



Status spółek



Nieaktywne spółki



Kto zarządza spółkami skarbu państwa

Pierwsza dziesiątka

Ministerstwo Aktywów Państwowych	173
Agencja Rozwoju Przemysłu	80
Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa	44
Krajowy Zasób Nieruchomości	33
Ministerstwo Infrastruktury	23
Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego	23
Ministerstwo Rozwoju i Technologii	14
Dyrekcja Generalna Lasów Państwowych	9
Polskie Koleje Państwowe	7
Agencja Mienia Wojskowego	5

© GAZETA WYBORCZA

ŹRÓDŁO: DANE.GOV.PL, PROKURATURA GENERALNA RP

PRZEPOMPOWNIE PIENIĘDZY

Zieliński podkreśla, że warto zwrócić uwagę na to, co dzieje się w holdingach niepublicznych – są o wiele mniej transparentne od tych notowanych na giełdzie.

– Często służą one wprost i bez żadnych zahamowań do realizacji obietnic składanych przez polityków, które polegają na pompowaniu pieniędzy w upadłe spółki z niewielkimi szansami na odbudowę (co jest powodem, dla którego takimi „inwestycjami” nie jest zainteresowany kapitał prywatny) – tłumaczy. Zieliński jako przykład podaje Beatę Szydło, która w 2016 r. obiecała uratowanie Autosanu, spółki produkującej autobusy. W sprawę zaangażowała się Polska Grupa Zbrojeniowa. Projekt nie wypalił, a PGZ próbuje bezskutecznie pozbyć się sanockiego producenta autobusów.

Inny przykład to szczecińska stocznia. Należała do Towarzystwa Finansowego Silesia, później trafiła do Polskiej Grupy Zbrojeniowej, teraz jest własnością Funduszu Rozwoju Spółek, który jeszcze kilka lat temu działał pod firmą Zakłady Graficzne Dom Słowa Polskiego.

– Wszystko to państwowe podmioty, a wraz z kolejnymi „przejęciami” i obietnicami realizacji wielkich projektów nic się w zasadzie nie dzieje – poza tym, że są pompowane ogromne pieniądze – mówi Zieliński. Jak czytamy w niedawnym raporcie NIK z kontroli: „NIK ocenia negatywnie działalność Funduszu Rozwoju Spółek SA w zakresie udzielania wsparcia finansowego Morskiej Stoczni Remontowej Gryfia SA. Nie zostało też zrealizowane założenie, ażeby FRS stanowił wyspecjalizowany podmiot realizujący zadania państwa z szeroko rozumianej gospodarki morskiej. W podmiot ten skarbu państwa łącznie zaangażował ponad 300 mln zł ze środków publicznych. Cztery programy naprawcze realizowane przez Gryfię nie przyczyniły się w kontrolowanym okresie do poprawy jej sytuacji finansowej, a skumulowana strata na koniec 2020 r. wyniosła 104 mln zł”.

Od 2017 r. do czerwca tego roku z listy spółek, w których skarbu państwa ma udziały, zniknęło 112 spółek. Tych, których nie było pięć lat temu, a teraz są w wykazie firm z udziałem skarbu państwa, mamy ponad 60. Te zapisy mogą wprowadzać w błąd i nie odzwierciedlają faktycznej władzy w spółkach – w czerwcu na liście spółek z udziałem skarbu państwa, którą upubliczniła Prokuratura Generalna Rzeczypospolitej Polskiej, nie ma na przykład spółki Energa SA. Właścicielem 80 proc. udziałów w Enerdze jest Orlen, w którym 35,66 proc. udziałów ma skarbu państwa.

W 2020 r. wykreślono z KRS i listy firm z udziałem skarbu państwa Katowicki Holding Węglowy, jego spadkobiercą jest Polska Grupa Górnicza SA. Wśród głównych udziałowców PGG są PGNiG (prawie 72 proc. udziałów ma państwo) oraz Węgłokoks (jedynym udziałowcem jest państwo).

Szeroko także spółki, których udziałowcem był skarbu państwa, zagarnęła Krajowa Grupa Spożywcza, w której skarbu państwa ma 79,69 proc. udziałów.

Najwięcej nowych podmiotów ma w swoich zasobach Krajowy Zasób Nieruchomości, w ciągu ostatnich lat powstały 23 spółki pod wspólnym szyldem „Społeczna Inicjatywa Mieszkaniowa”. To spółki gminne, które mają realizować budownictwo społeczne, czyli budować mieszkania na wynajem o umiarkowanym czynszu. W sumie tych jest w kraju około 30, ale KZM chwali się dopiero ich planami, a nie realizacją. ●



STAROSTA SIERADZKI

Sieradz, dnia 13 października 2022 r.

ZAWIADOMIENIE

o wyłożeniu projektów operatów
opisowo-kartograficznych modernizacji ewidencji
gruntów i budynków

Na podstawie art. 24a ust. 4 i 5 ustawy z dnia 17 maja 1989 r. Prawo geodezyjne i kartograficzne (t.j. Dz.U.2021.1990 z późn. zm.) Starosta Sieradzki zawiadamia, że w **Starostwie Powiatowym w Sieradzu przy Placu Wojewódzkim 3 (budynek Politechniki Łódzkiej, lokal 207)** zostaną wyłożone do wglądu osób zainteresowanych projekty operatów opisowo – kartograficznych modernizacji ewidencji gruntów i budynków dla następujących obrębów ewidencyjnych Powiatu Sieradzkiego w województwie łódzkim:

Prązmów gmina Burzenin

Witów gmina Burzenin

w terminie 31.10.2022 r. - 22.11.2022 r. (w dni robocze) w godzinach od 10⁰⁰ do 14⁰⁰.

Dokumentacja tych projektów składająca się m.in. z rejestru gruntów i mapy ewidencyjnej opracowana została na podstawie art. 4 ust. 1a pkt 2, art. 20 ust. 1-3 oraz art. 24a ustawy z dnia 17 maja 1989 r. Prawo geodezyjne i kartograficzne (t.j. Dz.U.2021.1990 z późn. zm.) i przepisów rozporządzenia Ministra Rozwoju, Pracy i Technologii z dnia 27 lipca 2021 r. w sprawie ewidencji gruntów i budynków (Dz.U.2021.1390 z późn. zm.).

Wszyscy zainteresowani mają prawo zapoznać się w podanym terminie z ww. dokumentacją, uzyskać niezbędne wyjaśnienia i zgłosić ewentualne uwagi. Skorzystanie z tego prawa leży w interesie zainteresowanych, aby na tym etapie postępowania związanego z modernizacją ewidencji gruntów i budynków ujawnić ewentualne błędy i nieprawidłowości.

Niestawienie się w terminie i miejscu określonym w niniejszym zawiadomieniu nie stanowi przeszkody do prowadzenia dalszych etapów postępowania, zatwierdzenia operatu opisowo-kartograficznego i ujawnienia nowych danych w ewidencji gruntów i budynków, zgodnie z art. 24a ust. 8 Prawa geodezyjnego i kartograficznego.

Informuję o konieczności przedstawienia dokumentu tożsamości oraz dokumentów potwierdzających prawo do nieruchomości. W imieniu osób nieobecnych mogą występować odpowiednio upoważnieni pełnomocnicy.

w/z STAROSTY
Kazimiera Gotkowicz
WICESTAROSTA

34211084



BURMISTRZ MIASTA RYPIN OGŁASZA

II nieograniczony publiczny przetarg ustny na sprzedaż
niezabudowanej nieruchomości stanowiącej własność Gminy
Miasta Rypin, położonej w Rypinie przy ul. Koszarowej.

Przedmiotem przetargu jest niezabudowana nieruchomość ozn. nr geod. 2224/11 o powierzchni 0,9300 ha, zapisana w KW Nr WL1V/00016178/9 położona w Rypinie przy ul. Koszarowej.

Kształt działki - regularny, powierzchnia płaska.

Z sieci infrastruktury technicznej przy nieruchomości przebiega sieć energetyczna, wodociągowa, kanalizacyjna, ciepłownicza.

Najbliższe sąsiedztwo nieruchomości stanowi zabudowa usługowa oraz mieszkaniowa: jedno i wielorodzinna.

W miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego nieruchomości położona jest na terenie oznaczonym symbolem 1 MW - tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej.

Nieruchomość obciążona jest na czas nieokreślony służebnością przesyłu na rzecz Miejskiego Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej Sp. z o.o. w Rypinie - jako właściciela kolektora ciepłego, w celu umożliwienia funkcjonowania, konserwacji oraz dokonywania napraw tego urządzenia.

Określenie użytków: Ł IV - 0,0506 ha, R IVa - 0,0364 ha, R IVb - 0,8228 ha, R V - 0,0202 ha.

Cena wywoławcza nieruchomości: 1.150.000,-zł netto (słownie: jeden milion sto pięćdziesiąt tysięcy złotych).

Do wylicytowanej ceny sprzedaży nieruchomości zostanie doliczony podatek VAT (23%).

Przetarg odbędzie się w dniu **21 grudnia 2022 roku o godz. 10.00** w sali posiedzeń (pok. 104) Urzędu Miasta Rypin ul. Warszawska 40.

Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest wpłacenie najpóźniej do dnia **14 grudnia 2022r.** na konto Urzędu w BGŻ BNP Paribas O/Rypin Nr 84 2030 0045 1110 0000 0245 8610 wadium w gotówce (pieniądzu) w wysokości **200.000,-zł (słownie: dwieście tysięcy złotych).**

Pełna treść ogłoszenia o przetargu została wywieszona na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Rypin ul. Warszawska 40 oraz na stronie internetowej Urzędu www.rypin.eu oraz w Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.rypin.eu.

Blizszych informacji w sprawie przetargu udziela Wydział Nieruchomości i Środowiska Urzędu Miasta Rypin, ul. Warszawska 40, pok. 108, telefon: 54 280 96 27.

Burmistrz Miasta Rypin
Paweł Grzybowski

34211064



ZARZĄD
WOJEWÓDZTWA
WIELKOPOLSKIEGO

OGŁOSZENIE

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu

**„AUDYTU KRAJOBRAZOWEGO WOJEWÓDZTWA
WIELKOPOLSKIEGO”**

Działając zgodnie z art. 38b ust.2 pkt 4 i 5 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2022 r. poz. 503 z późn. zm.) Zarząd Województwa Wielkopolskiego podaje do publicznej wiadomości informację o możliwości zapoznania się z projektem „Audytu krajobrazowego województwa wielkopolskiego”.

Projekt dokumentu zostanie wyłożony do publicznego wglądu w dniach **od 24.10.2022 r. do 23.11.2022 r.** w siedzibie Wielkopolskiego Biura Planowania Przestrzennego w Poznaniu ul. S. Mielżyńskiego 14a, 61-725 Poznań oraz na stronie internetowej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Wielkopolskiego w Poznaniu, pod adresem bip.umwv.pl w zakładce Ogłoszenia.

W czasie wyłożenia i przez okres 14 dni po zakończeniu okresu wyłożenia tj. **do dnia 7.12.2022 r.** można składać uwagi za pomocą *formularza konsultacyjnego* zamieszczonego wraz z projektem dokumentu na stronie internetowej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Wielkopolskiego w Poznaniu.

Uwagi do ww. projektu dokumentu można złożyć na *formularzu konsultacyjnym* na adres Wielkopolskiego Biura Planowania Przestrzennego w Poznaniu ul. S. Mielżyńskiego 14a, 61-725 Poznań, za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich bezpiecznym podpisem elektronicznym na adres e-mail: sekretariat@wbpp.poznan.pl lub ustnie do protokołu w siedzibie Biura, w nieprzekraczalnym terminie do **7 grudnia 2022 r.**

Uwagi złożone po upływie ww. terminu pozostawia się bez rozpatrzenia.

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag jest Zarząd Województwa Wielkopolskiego.

Zarząd Województwa Wielkopolskiego

34209485

OBWIESZCZENIE SĄDOWE

Sędzia – komisarz w postępowaniu upadłościowym **Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego** w Oleśnicy S.A. w Oleśnicy (numer KRS: 000093623; sygn. akt postępowania upadłościowego: VIII GUp 17/19), ogłasza w trybie art. 319 ust. 5 Prawa upadłościowego, że **ukończono opis i oszacowanie** przedsiębiorstwa upadłego pod firmą Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego w Oleśnicy S.A., z wyłączeniem inwestycji krótkoterminowych i należności krótkoterminowych oraz wartości niematerialnych i prawnych, obejmującego w szczególności:

1/. prawo użytkowania wieczystego nieruchomości gruntowej w granicach działek nr 6/21, 6/22, 6/24, 6/27 AM-74 obręb Oleśnica, powiat oleśnicki, województwo dolnośląskie o łącznej powierzchni 29 391 m² oraz prawo własności budynków i budowli stanowiących odrębny przedmiot własności (maleria elektrowozów, hala „F”, niedokończona hala magazynowa, bocznic kolejowa), położonych w Oleśnicy przy ulicy Moniuszki 20, dla których prowadzona jest księga wieczysta WR1E/00054347/1 przez Sąd Rejonowy w Oleśnicy, V Wydział Ksiąg wieczystych;

2/. prawo użytkowania wieczystego nieruchomości gruntowej w granicach działek nr 6/28, 6/30 AM-74 obręb Oleśnica, powiat oleśnicki, województwo dolnośląskie, o łącznej powierzchni 104 094 m² oraz prawo własności 20 budynków przemysłowych (produkcyjno-magazynowych) stanowiących odrębny przedmiot własności, położonych w Oleśnicy przy ulicy Moniuszki 20, dla których prowadzona jest księga wieczysta WR1E/00108636/0 przez Sąd Rejonowy w Oleśnicy, V Wydział Ksiąg wieczystych;

3/. prawo użytkowania wieczystego nieruchomości gruntowej w granicach działki nr 6/29 AM-74, obręb Oleśnica, powiat oleśnicki, województwo dolnośląskie, o powierzchni 2861 m² oraz prawo własności budynku (budynek biurowy) stanowiącego odrębny przedmiot własności, położonych w Oleśnicy przy ulicy Moniuszki 20, dla których prowadzona jest księga wieczysta WR1E/00108801/6 przez Sąd Rejonowy w Oleśnicy, V Wydział Ksiąg wieczystych;

4/. prawo użytkowania wieczystego nieruchomości gruntowej stanowiącej drogę dojazdową, w granicach działek o nr 6/14, 6/15, 6/16 AM-74 obręb Oleśnica, powiat oleśnicki, województwo dolnośląskie, o łącznej powierzchni 1398 m², dla których prowadzona jest księga wieczysta WR1E/00043417/3 przez Sąd Rejonowy w Oleśnicy, V Wydział Ksiąg wieczystych;

5/. ruchome środki trwałe oraz przedmioty niskocenne (materiały);

Opis i oszacowanie przedsiębiorstwa z 20 września 2022 r. wraz z czterema załącznikami zawierającymi wyceny sporządzone 16.05.2022 i 18.06.2022 r. dotyczące ruchomych środków trwałych oraz przedmiotów niskocennych oraz operaty szacunkowe z dnia 15.08.2022 r. dotyczące wyceny prawa użytkowania wieczystego gruntów oraz prawa własności budynków stanowiących odrębny przedmiot własności, przekazane 4 października 2022 r. sędziemu – komisarzowi przez syndyka i złożone do akt postępowania upadłościowego można przeglądać w Sekretariacie (czytelni akt) Sądu Rejonowego dla Wrocławia – Fabrycznej, Wydział VIII Gospodarczy dla spraw upadłościowych i restrukturyzacyjnych, przy ul. Poznańskiej 16 we Wrocławiu.

Zarzuły na opis i oszacowanie można wnieść do sędziego – komisarza w terminie tygodniowym od daty ukazania się obwieszczenia.

Przetargi – www.ardobiejewska.pl

34210939

OGłoszenie

Postanowieniem z dnia 30 września 2022 roku wydanym w sprawie I **Ns 535/22** Referendarz Sądowy w Sądzie Rejonowym w Starachowicach zezwolił Polskiej Spółce Gazownictwa Sp. z o.o. Oddział Zakład Gazowniczy w Kielcach na złożenie do depozytu sądowego kwoty 3069,00 (trzy tysiące sześćdziesiąt dziewięć 00/100) złotych z tytułu zapłaty odszkodowania za szkody powstałe wskutek ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości o częściowo nieuregulowanym stanie prawnym, położonej w Starachowicach, obręb 0005, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 260/2 o pow. 0,1717 ha, poprzez wybudowanie na niej gazociągu średniego ciśnienia zgodnie z decyzją Starosty Starachowickiego znak GNOŚ.6821.24.2021 z dnia 22.02.2022 r., z zastrzeżeniem, iż kwota ta wypłacona zostanie spadkobiercom po zmarłym Leonie Malinowskim, który przedłożył akt poświadczenia dziedziczenia bądź prawomocne postanowienie o stwierdzeniu nabycia spadku po wyżej wymienionym. Wzywa się wierzycieli do odbioru depozytu.

34210731

DUŻY
FORMAT

W KAŻDY PONIEDZIAŁEK
Z „WYBORCZĄ”



34211233

Z wielkim żalem żegnamy naszego mentora i Przyjaciela

Profesora

Jana Erecińskiego



Rodzinie

składamy
wyrazy głębokiego współczucia

Zespół Pracowni Interwencji Sercowo-Naczyniowych
Instytutu - „Pomnik Centrum Zdrowia Dziecka” w Warszawie

34211000

Prof. Jan Ereciński

We heard about Professor Jan Erecinski's passing away today. This was a very sad and upsetting news. Our memories date back to mid 1990s, when we collaborated with Nim and His department in various interventions, when we visited Gdansk. He was an absolutely delightful Person who looked after us very well whenever we were in Gdansk.

Certainly, we will miss Him.



Sincere condolences

to the Family

prof. Michael Tynan and prof. Shakeel Qureshi
from Evelina London Children's Hospital

www.nekrologiwyborcza.pl/34211002

13 października 2022 roku zmarł

ŚP

**prof. dr hab. nauk medycznych
Eugeniusz Małafiej**

Pogrzeb odbędzie się 19 października 2022 roku o godzinie 13.30 na Cmentarzu ewangelickim w Łodzi przy ulicy Ogrodowej 43.

Przyjaciele

www.nekrologiwyborcza.pl/34211121

Prof. dr. hab. n. med. Markowi Ruchale

wiceprezowski Polskiego Towarzystwa Endokrynologicznego

wyrazy głębokiego współczucia i słowa wsparcia z powodu śmierci

Ojca

składa

Zarząd Polskiego Towarzystwa Endokrynologicznego

www.nekrologiwyborcza.pl/34211174

STWÓRZ MIEJSCE PAMIĘCI

Dziel się wspomnieniami o bliskich,
których już z nami nie ma



ODESZLI.pl

34211234

1 RP

eprasa.pl 38cadec3e6

• **Firma TotalEnergies, której inwestycje w Rosji szacowane są na 9 mld euro, to jedyny światowy gigant branży energetycznej, który nie wycofał się z tego kraju po inwazji na Ukrainę** FOT. MICHEL SPINGLER/AP

Marta Kielczewska-Konopka

PARYŻ

Zarzut o współudział w zbrodniach wojennych francuskiego koncernu TotalEnergies wpłynął do biura prokuratora ds. antyterroryzmu 13 października. Jednej z pięciu największych prywatnych spółek naftowych na świecie zarzuca się, że po inwazji na Ukrainę kontynuowała eksploatację złoża ropy Termokarstowe na dalekiej północy Rosji. Wydobyty surowiec miał posłużyć do produkcji paliwa dla rosyjskich bombowców uczestniczących w nalotach na ukraińskie cele cywilne, m.in. teatr w Mariupolu, w którym 16 marca zginęło ok. 600 osób.

„Total przyczynił się do dostarczenia rządowi Rosji niezbędnych środków do popełnienia zbrodni wojennych” – napisały w uzasadnieniu dwa stowarzyszenia – francuskie Darwin Climax Coalition i ukraińskie Razom We Stand, które dąży do nałożenia pełnego embarga na import paliw kopalnych z Rosji.

– Istnieją dowody na to, że ropa naftowa z tego złoża trafiała do rafinerii w Omsku na Syberii, a stamtąd jako nafta do zbiorników rosyjskich samolotów w bazach Malszewo i Morozowska – zapewnia adwokat skarżących William Bourdon. Informację o tym łańcuchu dostaw ujawnił 24 sierpnia dziennik „Le Monde”, m.in. na podstawie dochodzenia brytyjskiej organizacji pozarządowej Global Witness.

Tylko na eksport

– By wykazać współudział w zbrodniach, wystarczy dowiedzieć, że TotalEnergies nie mógł nie znać ostatecznego odbiorcy jego produktu naftowego. Chcemy wykazać związek istniejący między firmą a wojną – deklaruje Svitlana Romanko, prezes Razom We Stand.

– Wymiar sprawiedliwości nie może pozostawać ślepy na pośredni, acz zasadniczy wkład międzynarodowych korporacji w wysiłek wojenny. Nie może też abstrahować od rekordowych zysków, które Total czerpie ze swojej działalności w Rosji – uważa Philippe Barre, prezes Darwin Climax Coalition. Wzrost cen ropy w związku z wojną w Ukrainie spowodował, że zysk Totala w drugim semestrze 2022 r. wyniósł 5,72 mld euro (dwa i pół razy więcej niż rok wcześniej).

Zdaniem TotalEnergies oskarżenia są „oburzające”, „bezpodstawne”, wręcz „oszczerce”.

„Prowadzimy naszą działalność absolutnie w zgodzie z polityką Unii Europejskiej i obowiązującymi europejskimi sankcjami” – deklaruje koncern, zaznaczając, że wydobywana przez niego ropa była przeznaczona wyłącznie na eksport.

48 godzin po rewelacjach dziennika poinformował, że jeszcze w lipcu pozbył się swojego 49-procentowego udziału w eksploataującym złożo Termokarstowe firmie Terneftegaz, którego większościowym udziałowcem jest prywatna firma Novatek. TotalEnergies posiada 19,4 proc. jej akcji, a 23 proc. – bliski Kremla oligarcha Giennadij Timczenko, objęty sankcjami od początku wojny.

Handel na całego

Firma TotalEnergies, której inwestycje w Rosji szacowane są na 9 mld euro, to jedyny światowy gigant branży energetycznej, który nie wycofał się z tego kraju po inwazji na Ukrainę. Do końca tego roku ma zaprzestać handlu paliwem ciekłym, a w kwietniu zamroził projekt nowego terminalu do skraplania gazu Arctic LNG 2. Jego aktywa zmniejszyły się o 4,1 mld euro.

Nadal jednak koncern wydobywa gaz z olbrzymich złóż Jamał na zachodzie Syberii (należą do niego w 20 proc.).

Na początku października dyrektor naczelny Patrick Pouyanne zapowiedział, że Total będzie eksportować z Rosji ciekły gaz ziem-



Biznes mimo wojny

Francuskie firmy w Rosji stoją przed dylematem. Jeśli odejdą, ich aktywa wzbogacą Putina i nadwyrężą gospodarkę Francji. Jeśli zostaną, będą obwiniane o sponsorowanie rosyjskiej maszyny wojennej. Jak koncern naftowy TotalEnergies, który właśnie oskarżono o współudział w zbrodniach wojennych.

ny (30 proc. jego światowej produkcji), dopóki nie zostaną nałożone nań sankcje. – Przyczyniamy się do bezpieczeństwa energetycznego Europy – uzasadnił.

Inna francuska grupa energetyczna Engie (w jednej czwartej państwowa), historyczny partner Gazpromu, dopiero na początku października zdecydowała się zamknąć tymczasowo swoje przedstawicielstwo w Rosji. Pokrywając 18 proc. zapotrzebowania na gaz we Francji firma po inwazji zawiesiła tylko nowe inwestycje.

Także należący w 90 proc. do państwa francuskiego koncern Orano nadal handluje z Rosją paliwem jądrowym nieobjętym sankcjami Zachodu.

O ile bowiem większość uranu niezbędnego do wytwarzania prądu pochodzi z Nigerii (35 proc.), Kazachstanu, Uzbekistanu i Australii, o tyle Francja zależy od Rosji w kwestii ponownego wzbogacenia zużytego paliwa jądrowego.

Czy wartości są rzeczywiście ważniejsze niż zyski?

Przed wybuchem wojny działało w Rosji aż 1,2 tys. dużych i małych francuskich przedsiębiorstw, w tym 35 z 40 spółek o najwyższej kapitalizacji na giełdzie paryskiej (indeks CAC40). Zatrudniając ok. 200 tys. osób, Francja była największym pracodawcą zagranicznym na rosyjskim rynku. A także jednym z największych inwestorów.

Francuzi w Rosji

1,2

TYS.

• **dużych i małych francuskich przedsiębiorstw, w tym 35 z 40 spółek o najwyższej kapitalizacji na giełdzie paryskiej (indeks CAC40), działało w Rosji przed wybuchem wojny**

W obawie, że straty związane z wycofaniem się z Rosji odbiją się rykoszetem na gospodarce Francji, rząd tego kraju nie wydał jasnych wytycznych swoim przedsiębiorcom. Wymaga od nich jedynie „skrupulatnego przestrzegania sankcji nałożonych przez Unię Europejską”.

Bardziej stanowczy był prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski, który 23 marca w przemówieniu przed francuskim parlamentem podkreślił, że „wartości są ważniejsze niż zyski”.

– Renault, Auchan i Leroy Merlin muszą przestać być sponsorami rosyjskiej maszyny wojennej – nawoływał.

– Jak w każdej wojnie nic nie jest proste ani czarno-białe. Nałożone na Moskwę sankcje nie mogą narzucić firmom obecnym na rosyjskim rynku decyzji o pozostaniu czy wycofaniu się. Nie bądźmy naiwni: odejść, to wszystko zostawić Putinowi i jego przyjacielom oligarchom – bronił francuskich przedsiębiorców, którzy pozostali w Rosji, Geoffroy Roux de Bezieux, prezes organizacji pracodawców Medef.

– Wśród Francuzów obecnych w Rosji jest wielu zagorzałych putinowców – przyznał w rozmowie z dziennikiem „Le Monde” jeden z francuskich biznesmenów.

Jednym z najbardziej znanych jest Emmanuel Quidet, prezes francusko-rosyjskiej Izby Handlowej (CCIFR), który 26 września przyjął rosyjskie obywatelstwo. Dokładnie w momencie, gdy cały świat potępiał aneksję okupowanych przez Rosję terytoriów Ukrainy.

Według danych amerykańskiego uniwersytetu Yale z 75 francuskich przedsiębiorstw, które monitoruje (spośród 1,2 tys. firm zagranicznych obecnych w Rosji), po 24 lutego wyniosło się stamtąd na dobre tylko 10 firm, w tym Société Générale. W kwietniu bank sfinalizował sprzedaż swojej filii Rosbank z 5 mln klientów i 12 tys. pracowników jego byłemu właścicielowi Władimirowi Potaninowi, ponosząc przy tym straty 3,2 mld euro.

Kolejne 21 firm zawiesiło działalność, nie wykluczając powrotu po wojnie. To m.in. Air France, BNP Paribas, Michelin, Chanel, L’Oreal czy Decathlon.

Jak podaje niezależna redakcja „Nowaja Gazieta Europa”, Renault, dla którego Rosja

jest drugim po Francji najważniejszym rynkiem (sprzedaż pół miliona aut w zeszłym roku), pozbyło się za jednego rubla fabryki w Moskwie i swoich 68 proc. udziałów w firmie AwtoWAZ produkującej samochody Łada. Firma zachowała jednak możliwość powrotu, rezerwując sobie na sześć lat opcję odkupienia pakietu udziałów.

Naukowcy z Yale podkreślają, że niektóre firmy tylko zmniejszyły swą aktywność, a inne jedynie odłożyły w czasie planowane inwestycje.

Na początku taka właśnie była reakcja firmy Danone, która przez ostatnie 30 lat zainwestowała w Rosji 2,5 mld euro, zatrudniając w swoich 15 fabrykach 9 tys. osób. 14 października ogłosiła, że zamyka swoją działalność w Rosji, tracąc na tym – jak podkreśla – 1 mld euro. Kiedy konkretnie – nie wiadomo. Zachowuje jednak swoją gałąź żywienia specjalistycznego dla dzieci.

Dylematy moralne

Te firmy francuskie – jak Bonduelle, Lacoste, Etam czy też sieć zakładów fryzjerskich Jean Louis David – które działały w Rosji jak gdyby nigdy nic, po ogłoszeniu przez Putina 21 września częściowej mobilizacji stoją przed dylematem moralnym. Zgodnie z prawem są bowiem zobowiązane do uczestniczenia w „wysiłku wojennym”, m.in. doręczając swojemu personelowi wezwania do komisji poborowych czy dostarczając jednostkom wojskowym sprzęt i wyposażenie.

To problem szczególnie ważny dla hipermarketów, sektora, w którym Francuzi przodują.

Zdaniem Kijowskiej Szkoły Handlowej (KSE) 1,6 tys. firm międzynarodowych (296 amerykańskich, 245 niemieckich, 107 francuskich, 97 japońskich, 94 brytyjskie), które nadal działają w Rosji, wytwarza rocznie dochód 171 mld dol. A aż 40 proc. budżetu państwa rosyjskiego jest finansowane z podatków płaconych przez rodzime i zagraniczne przedsiębiorstwa.

Według ich szacunków na prowadzenie wojny Rosja potrzebuje ok. 1 mld dol. dziennie. ●

Bez kompromisów z Rosją

Większość mieszkańców Zachodu chce utrzymania sankcji nawet wtedy, gdyby Putin oddał Ukrainie zagrabione terytoria. Zupełnie inne podejście mają kraje niezachodnie – pokazuje sondaż YouGov-Cambridge.

Robert Stefanicki

Opisane w piątkowym „Guardianie” wyniki badania opinii publicznej w 25 największych krajach świata przeprowadzone we wrześniu przez brytyjski ośrodek pokazują wojownicze nastroje Zachodu (wliczając sojuszniczą Japonię) oraz całkowicie odmienną perspektywę Wschodu, który bardziej sympatyzuje z Rosją. Gdzieś pośrodku mieszczą się Węgry, Grecja i Włochy.

Respondenci z dziesięciu krajów zachodnich lub anglojęzycznych zdecydowanie chcą utrzymania sankcji gospodarczych wobec Rosji. Poparcie waha się od 57-58 proc. we Francji i w Niemczech przez 60-65 proc. w Kanadzie, USA i Polsce aż po ponad 70 proc. w Wielkiej Brytanii, Szwecji i Danii.

W tej grupie poza Francją większość uznaje istniejące sankcje za niewystarczająco surowe i chce ich zaostrzenia, nawet gdyby ich koszty życia przez to nieznacznie wzrosły.

Dostawy broni dla Ukrainy też mają duże poparcie, podobnie jak stosowanie pokojowych środków „wojny hybrydowej”, np. docieranie do Rosjan z alternatywnymi

informacjami. Tylko na bezpośrednie zaangażowanie wojskowe NATO w Ukrainie jest znacznie mniej chętnych – 30-40 proc. w większości krajów, a w Niemczech 20 proc.

Intrygujące, że większość zachodnich respondentów wykazuje niewielki apetyt na kompromisy z Kremlm.

W ankiecie pytano, czy popierać różne ustępstwa wobec Moskwy – zniesienie sankcji, uznanie rosyjskiej suwerenności na Krymie, niepodległość Doniecka i Ługańska albo gwarancję, że Ukraina nie wstąpi do NATO – jeśli Rosja zgodzi się zaprzestać walk i zrezygnować z całości, większości, niektórych lub żadnych ze zdobyczy terytorialnych w Ukrainie.

Większość pytanym nie chce nagradzać agresora nawet wówczas, kiedy odda wszystko, co zagarnął.

Na przykład tylko 13 proc. respondentów we Francji poparło uznanie rosyjskiej suwerenności na Krymie w zamian za pokój, jeśli Moskwa nie zrezygnuje z reszty okupowanych terytoriów. A jeśli zrezygnuje? Wtedy za oddaniem Krymu jest tylko o 4 pkt proc. wię-



• Ukraińcy mieszkający w Grecji protestują przeciw rosyjskiej inwazji. Sami Grecy w dużej części ulegają propagandzie Kremla FOT. PETROS GIANNAKOURIS/AP

cej badanych. Podobnie było w każdym kraju popierającym Ukrainę.

Prorosyjska trójka

Trzy kraje europejskie odstają. Na pytanie, czy NATO robi zbyt wiele, aby pomóc Ukrainie, tylko 7 proc. w Danii, Polsce i Wielkiej Brytanii odpowiedziało twierdząco, jednak we Włoszech, Grecji i na Węgrzech było to 22, 23 i 31 proc.

Zaledwie jedna piąta greckich i węgierskich respondentów poparła wysłanie przez NATO ciężkiej broni Ukrainie w porównaniu z 65 proc. w Polsce. Grecy, Węgrzy i Włosi znacznie częściej opowiadają się też za ustępstwami

wobec Rosji. Jednak wciąż jest to mniejszość.

Inaczej ma się sytuacja w krajach niezachodnich – tam łatwiej znaleźć prorosyjską większość.

W Turcji, Egipcie, Arabii Saudyjskiej, Indonezji i Tajlandii tylko co trzeci badany popiera sankcje i wysyłanie broni do Ukrainy.

Ale wciąż tylko mniejszości zgadzają się ze stwierdzeniem, że świat byłby bezpieczniejszym miejscem, gdyby Rosja osiągnęła swoje cele w Ukrainie. Najwięcej, 22-23 proc., sądzi tak w Indiach i Arabii Saudyjskiej.

Na Zachodzie większość respondentów zdecydowanie odrzuca nar-

rację snutą przez Moskwę w celu uzasadnienia inwazji: że miała ona na celu ochronę etnicznych Rosjan przed ludobójstwem i że Ukraina znalazła się pod wpływem nazizmu. Nieco więcej – ale generalnie mniej niż 25 proc. – uwierzyło w twierdzenie Moskwy, że Zachód próbował wykorzystać Ukrainę jako bazę do ataków na Rosję.

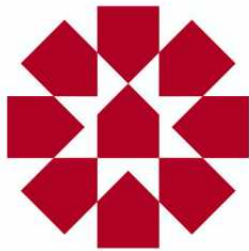
Nabierać Putinowi dają się w Europie znów tylko Grecja, Węgry i w mniejszym stopniu Włochy. 43 proc. Greków uważa, że Kijów opanowali naziści, a 41 proc. Węgrów – że Zachód próbował zagrozić Rosji z Ukrainy.

W Egipcie winy Rosji nie widzą

Na kluczowe pytanie, czy Rosja jest bardziej winna wojnie niż Zachód, odpowiedzi były podobne: negatywnie odpowiedziało 4 proc. Polaków, 7 proc. Francuzów – i grubo ponad 30 proc. Greków i Węgrów.

Gorzej to wygląda poza Zachodem. Odpowiedzialność za rozpoczęcie wojny Rosji przypisuje tylko 23 proc. Egipcjan, 26 proc. Turków, 34 proc. Tajów i 44 proc. Nigeryjczyków.

Ale tylko w Arabii Saudyjskiej, Indiach i Indonezji więcej respondentów uważa, że Zachód jest bardziej odpowiedzialny za wojnę w Ukrainie niż Rosja. Bardzo duża jest tam grupa niezdecydowanych. ●



KONGRES DEWELOPERSKI MIASTA JUTRA

Polski Związek Firm Deweloperskich



Największa ogólnopolska konferencja branżowa i otwarta, wielosektorowa debata podmiotów kształtujących rynek deweloperski w Polsce.

Poruszymy szereg powiązanych z futurologią tematów poświęconych urbanistyce czy mobilności.

Gość specjalny:

prof. Carlos Moreno

twórca idei miasta 15-minutowego

18.10.2022 (wtorek)

Poznań Congress Center
Głogowska 10, Poznań

Informacje i rejestracja:
kongresdeweloperski.pl

Rada Polityki Pieniężnej

Inwazja ignorantów, czyli desant PiS na polskie finanse

PiS zawłaszcza instytucje państwa, ale czemu je niszczy, podkopując przy okazji fundamenty swej władzy? Inflacja, z którą obecna ekipa nie umie walczyć, centymetr po centymetrze zatapia PiS

Gadomski



Gdy w 1998 roku powołana została Rada Polityki Pieniężnej, byłem wobec niej sceptyczny. Obawiałem się – i pisałem o tym w „Gazecie Wyborczej” – że grozi upolitycznienie instytucji odpowiedzialnej za pieniądź. Członkowie RPP są bowiem wybierani przez Sejm, Senat i wskazywani przez prezydenta. Może to skłaniać do targów w rodzaju: zgodzimy się na waszego kandydata do RPP, jeżeli poprzecie naszego człowieka na inne stanowisko. Ustawa o Narodowym Banku Polskim bardzo nieprecyzyjnie określa kryteria, jakie powinien członek RPP spełniać. Stwierdza jedynie, że ma być „specjalistą w zakresie finansów”, a jak wiadomo, na finansach znamy się wszyscy.

Skład pierwszej Rady przyjemnie mnie zdziwił. W Sejmie i Senacie przewagę miała koalicja Akcji Wyborczej „Solidarność” i Unii Wolności, zaś prezydentem był Aleksander Kwaśniewski, wcześniej przewodniczący Socjaldemokracji RP, wchodzącej w skład szerszego bloku lewicowego SLD. Było więc logiczne, że o składzie Rady Polityki Pieniężnej decydowały: największe ugrupowanie sejmowe – AWS, jego koalicjant – Unia Wolności, oraz lewica. Jednak w Radzie znalazły się osoby słabo kojarzone z jakąkolwiek opcją polityczną, choć niektóre z nich wcześniej pełniły funkcje polityczne i miały swoje polityczne sympatie. Nie rzutowały one na prace RPP, w której przeważały „jastrzębie” – zwolennicy prowadzenia radykalnej polityki antyinflacyjnej. Członkini pierwszej Rady Wiesława Ziolkowska, która w Sejmie X kadencji zasiadała z ramienia PZPR, a potem została jedną z liderów bardzo lewicowej Unii Pracy, mówiła w wywiadzie, że będąc w Radzie Polityki Pieniężnej, zmieniła poglądy dzięki informacjom, do których wcześniej nie miała dostępu.

Inny członek pierwszej Rady, Bogusław Grabowski, mówił, że wszyscy byli świadomi, że zmiana sposobu prowadzenia polityki pieniężnej jest innowacją, która wymaga od wszystkich członków RPP doskonalenia wiedzy, co odbywało się między innymi przez nieustanne dyskusje i wymiany argumentów. Sympatie polityczne nie miały znaczenia.

Rada od sierpnia 2000 roku prowadziła bardzo restrykcyjną politykę, która doprowadziła do obniżenia infla-



• Prezes NBP Adam Glapiński FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

cji z ponad 11 proc. w lipcu 2000 do 1,3 proc. dwa lata później. Uderzało to w rząd AWS (Unia Wolności wycofała się z niego latem 2000 roku), gdyż wysokie stopy procentowe spowodowały gwałtowne zahamowanie gospodarki i wzrost bezrobocia, a spadająca inflacja doprowadziła do potężnych napięć w budżecie. AWS i Unia Wolności przegrały wybory w 2001 roku, do czego w dużej mierze przyczyniła się polityka pieniężna RPP, której członkowie byli wybierani z poparciem AWS i UW. Ówczesne tempo obniżania inflacji budzi do dziś kontrowersje, ale Rada pozostawiła po sobie stabilny pieniądź i niską inflację. Położyła w ten sposób fundamenty pod stabilny wzrost gospodarczy, trwający przez kilkanaście lat.

RPP drugiej kadencji działała w latach 2004-10. Jej członkowie zostali wybrani przez parlament, w którym największym ugrupowaniem był SLD, ale nie mając większości, musiał dogadywać się z PSL oraz Platformą Obywatelską. Prezydent mianował do Rady trzech wybitnych ekonomistów niemających związków z SLD: Dariusza Filara, Andrzeja Sławińskiego i Andrzeja Wojtynę.

Profesjonalizm RPP został utrzymany jeszcze w III kadencji, trwającej w latach 2010-16.

Ale kolejna Rada została wyznaczona wyłącznie przez Prawo i Sprawiedliwość, które miało większość w Sejmie, Senacie i z którym blisko współpracował (i współpracuje) Andrzej Duda. Członkami RPP zostało kilku ekonomistów o niekwestionowanym dorobku, ale także osoby związane z Radiem Maryja, takie jak Grażyna Ancyparowicz, która w felietonach nadawanych w mediach Rydzyka twierdziła, że w Polsce w okresie rządów PO-PSL „mieliśmy do czynienia z prowadzoną całkiem świadomie polityką eutanazji osób starszych”.

Powagi Radzie nie dodawał też Eryk Łon. Sugerował, że drogowska-

zem dla polskiej polityki pieniężnej powinna być „heroiczność cnót św. Moniki”, której modlitwa za swojego syna św. Augustyna dała „znakomite efekty”.

Także w obecnej RPP, która zaczęła działać w roku bieżącym, Tadeusz Rydzyk będzie miał swojego człowieka. Posłowie wybrali właśnie do Rady Gabrię Masłowską, która wprowadziła ma wykształcenie ekonomiczne, ale jest znana przede wszystkim ze swej publicystyki w mediach toruńskiego zakonika-biznesmena. Jej poglądy na politykę pieniężną nie są znane, ale wiadomo, że jest przeciwniczką zagranicznego kapitału, szczególnie w bankach, i opowiada się za tym, by NBP pomagał rządowi. W Sejmie zasiadała od roku 2001, najpierw z list ugrupowań katolicko-narodowych, potem PiS.

Wszyscy pozostali członkowie RPP, z wyjątkiem trójki wybranej przez Senat, są związani z obecną władzą. O tym, jak silne są to związki, świadczy fakt, że wszyscy członkowie RPP wybrani przez Sejm i prezydenta podpisali się pod oświadczeniem grożącym niepokornym członkom Rady skierowaniem do prokuratora zawiadomienia o możliwości popełnienia przestępstwa.

Członkowie RPP są praktycznie nieodwoływalni, ich kadencja trwa sześć lat i nie mogą być wybrani ponownie. Te zasady mają zapewnić im niezależność i bezstronność. Podpis pod oświadczeniem był swoistą lojalką i żaden powiązany z PiS członek Rady się nie wyłamał. A zatem mimo formalnej niezależności czują się zależni od prezesa NBP i rządzącej partii. To zagadka psychologiczna. Czy czują się wdzięczni tym, którzy ich desygnowali do Rady, i chcą się im odwdziżyć? Czy może czegoś się obawiają? Większość tych, którzy się podpisali, ma tytuły naukowe i funkcjonuje w środowisku akademickim, gdzie ich postawa może być uznana za kompromitu-

jącą. Ale lojalność wobec partii i prezesa przeważała.

Według Przemysława Litwiniuka i Joanny Tyrowicz, którzy zostali wybrani do RPP przez Senat, zarząd NBP ogranicza możliwość kontaktów z analitykami, a dyskusje na Radzie przed decyzjami w sprawie stóp procentowych trwają znacznie krócej niż kiedyś. Adam Glapiński, inaczej niż jego poprzednicy na fotelu prezesa NBP, nie dopuszcza na konferencje prasowe członków RPP, lecz występuje sam. O braku zaufania rynków do prezesa świadczy osłabienie się złotego w odpowiedzi na ostatnią konferencję.

Niestandardowym zachowaniem prezesa było przekazanie przypadkowo spotkanej osobie informacji o planowanych przez Radę Polityki Pieniężnej podwyżkach stóp procentowych. Rynki finansowe nie były w stanie tej informacji – prywatnej, ale upublicznionej – zinterpretować. Niemniej spowodowała ona wiele zamieszania.

To, że PiS chce mieć jak największą władzę i możliwości obsadzania stanowisk, jest od lat oczywiste, podobnie jak to, że nie uwzględnia żadnych pomysłów opozycji. Trójkę członków RPP wybranych przez Senat traktuje jako opozycję. Nie ma sensu apelować do PiS, odwołując się do patriotyzmu czy dobra Polski, gdyż w najlepszym wypadku pojęcia te partia Kaczyńskiego interpretuje na swój sposób.

Ale próbując marginalizować niepokornych członków RPP, Glapiński i jego protektorzy z PiS strzelają sobie w stopę. Inflacja jest nieszczęściem dla milionów Polaków, ale także dla rządzącej partii. O ile można utrzymać jakiś poziom poparcia społecznego, intensyfikując propagandę, to nie da się w ten sposób powstrzymać inflacji, która centymetr po centymetrze zatapia PiS.

Za inflację odpowiadają szoki zewnętrzne, ale także dotychczasowa polityka pieniężna NBP. Adam Glapiński wielokrotnie przedstawiał całkowicie nietrafne prognozy. We wrześniu 2021 roku mówił, że podwyżki stóp procentowych byłyby „szkolnym błędem”, a miesiąc później NBP rozpoczął cykl podwyżek stóp, zaś prezes oświadczył, że od teraz staje się monetarnym jastrzębiem. Te niepoważne wypowiedzi dowodzą, że prezes nie dysponuje profesjonalnym zapleczem analitycznym, a sam nie ma zielonego pojęcia o polityce pieniężnej.

Skoro tak, to może warto do decyzji dopuścić kogoś, kto niekoniecznie musi kochać PiS, a przy okazji podzielić się odpowiedzialnością. Przed pół wiekiem inteligentny aparatczyk PZPR, szef tygodnika „Polityka” Mieczysław Rakowski, napisał głośny artykuł „Dobry fachowiec, ale bezpartyjny”, w którym namawiał rządzącą partię, by szerzej korzystała z usług ludzi, którzy się na czymś znają, choć nie pałają do rządzącej partii entuzjazmem. Dla Kaczyńskiego i Glapińskiego to postulat zbyt daleko idący. ●

Witold Gadomski

Nagroda dla biografii roku

ZAKRZTUSZENI BAUMANEM

– Przesłanie Zygmunta Baumana na dziś brzmi: budujemy świat gościnny, dla ludzi słabych, wykluczonych, marginalizowanych – mówi Artur Domosławski. Jego „Wygnaniec. 21 scen z życia Zygmunta Baumana” otrzymał nagrodę Juliusz.

Marta Odziomek

I pisanie Domosławskiego wyziera dość oczywiste, ale niebanalne rozpoznanie: o nas wszystkich można mówić źle, bo wszyscy jesteśmy jacyś, określani przez całe skomplikowanie naszych wyborów, które nigdy nie są neutralne, i aż do końca nie jest jasne, co z nich wyniknie, w co się obróć i jak zostaną ocenione – mówiła w laudacji Agnieszka Dauksza, członkini kapituły siódmej edycji Górnośląskiej Nagrody Literackiej „Juliusz” w Rybniku, laureatka nagrody sprzed dwóch lat za biografię Marii Jaremy.

– 21 scen z życia wygnańca z licznymi przystankami nie czyta się jednym tchem. Nieciągłości, zerwania, przyducha: Polska krztusiła się Baumanem, ale i on nie miał tutaj czym oddychać. Rwane historie, same kłopoty, czyli cały Bauman i cały Domosławski – podsumowała.

Gala nagrody, przeznaczonej dla autorów najlepszych polskich książek biograficznych opublikowanych w roku poprzedzającym, odbyła się w sobotę w Teatrze Ziemi Rybnickiej w ramach 53. Rybnickich Dni Literatury.

WYBIERAŁ NADZIEJĘ

– Bardzo potrzebujemy nie tyle optymizmu Baumana, ile jego nadziei w tych mrocznych czasach. W jego życiu było ogromnie dużo mroku, a pomimo to, kiedy u kresu życia pytany był wielokrotnie o to, czy jest optymistą, czy jest pesymistą, to mówił: „na krótką metę jestem pesymistą, ale sądzę, że na dłuższą metę powinniśmy dać radę” – przypomniał Artur Domosławski, odbierając nagrodę.

– Mówił też: „Między optymizmem a pesymizmem wybieram nadzieję”. Myślę, że bardzo potrzebujemy tej myśli i bardzo potrzebujemy tej postaci, w szczególności w czasach, jakie mamy dzisiaj, też dosyć mrocznych, choć Zygmunt Bauman doświadczył czasów o wiele bardziej mrocznych.

Domosławski przypomniał, że Bauman był wygnańcem, uchodźcą, żołnierzem w czasach II wojny światowej, został wypędzony z Polski w 1968 r. – Przesłanie Zygmunta Baumana na dziś brzmi: budujemy świat gościnny, dla ludzi słabych, wykluczo-



• Artur Domosławski, odbierając Górnośląską Nagrodę Literacką „Juliusz”, powiedział: – Bardzo potrzebujemy nie tyle optymizmu Baumana, ile jego nadziei w tych mrocznych czasach. FOT. DOMINIK GAJDA / AGENCJA WYBORCZA.PL

Nagroda Juliusz



• Organizatorem i fundatorem nagrody jest miasto Rybnik. Patronem nagrody, która wręczana jest od 2015 r., jest Juliusz Roger, związany z Rybnikiem lekarz, przyrodnik i działacz społeczny z XIX w. Nagrodzony autor otrzymuje statuetkę i nagrodę w wysokości 50 tys. zł.

• W finale tegorocznej nagrody znalazły się też: „Tam, za kasztanami, jest świat. Paul Celan. Biografia” Anny Arno, „Różewicz. Rekonstrukcja” Magdaleny Grochowskiej, „Uwodziciel. Rzecz o Karolu Szymanowskim” Danuty Gwizdalanki i „Niezniszczalny. Bohdan Pniewski. Architekt salonu i władzy” Grzegorza Piątka.

• W kapitule tegorocznej nagrody znaleźli się: Tadeusz Sławek, Zbigniew Kadłubek, Agata Passent, Agnieszka Dauksza i Marta Grzywacz. Sekretarzem kapituły jest Aleksandra Klich, redaktorka naczelna „Wysokich Obcasów”.

PARTNERSTWO



Rybnik

nych, marginalizowanych, świat, w którym na granicach nie ma murów i zasieków, świat, w którym słabość nie jest winą. Mam nadzieję, że dzięki tej nagrodzie Zygmunt Bauman będzie choć odrobinę mniej wygnańcem – podsumował.

„Wygnaniec. 21 scen z życia Zygmunta Baumana” to opowieść nie tylko o wybitnym myślicielu, teoretyku postmodernizmu, ale też człowieku, który był stalinistą, majorem Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego, współpracował z kontrwywiadem, nosił mundur i pistolet. W tej monumentalnej i wnikliwej biografii autor przygląda się życiu Zygmunta Baumana. Opisuje jego dzieciństwo w przedwojennym Poznaniu i zderzenie z brutalnym antysemityzmem, służbę w 1. Armii Wojska Polskiego oraz KBW, karierę naukową w ojczyźnie i na emigracji. Nie tylko zdaje relację z niezwykle skomplikowanego życia jednego z najwybitniejszych umysłów w historii polskiej nauki, ale także stawia pytania fundamentalne: o cenę, jaką przychodzi płacić za dokonywane w życiu wybory, o rolę wiedzy i przeznaczenia, o dobro, zło, pamięć i przymysł pogardy.

OBRONA BAUMANA

Co o „Wygnańcu” mówią inni członkowie i członkinie kapituły? – Zwycięska biografia chroni przed jednoznacznym osądem i pokazuje, że bohater czasem nie ma wpływu na swój los, a bywa, że czyni to historia, wojny, propagandowe hasła – stwierdziła Agata Passent.

Agata Grzywacz: – Domosławski wyprowadza nas ze strefy komfortu. Zostałam zmuszona, by przyjrzeć się światu raz jeszcze i pomyśleć, jakie ja podejmabym decyzje.

Dotarł głęboko do swojego bohatera, bronił go często i być może za bardzo, niemniej ta empatia wobec niego zdobyła moje serce.

A jak Domosławski komentował zarzut, powtarzający się także w recenzjach i komentarzach czytelników, że Baumana broni zbyt mocno? – Kluczowy dla mojego usytuowania jako narratora jest społeczny wizerunek mojego bohatera, czyli otaczająca go czarna legenda – wyjaśniał. – Napisanie sprawiedliwej opowieści o Baumanie nie pozwalało na obiektywizm. Ja zresztą nie wierzę w obiektywizm biografii. Biograf jest tak samo uwikłany, jak jego bohater, i nie ma na to rady. Uczciwość wymaga wyłożenia kart na stół – tego, z jakiej pozycji się opowiada. Nie ukrywam, że Bauman to postać mi bliska i nie bronię się przed osądem, że go bronię.

Artur Domosławski jest dziennikarzem i reportażystą, autorem cenionych książek, m.in. „Chrystus bez karabinu”, „Gorączka latynoamerykańska”, „Ameryka zbuntowana” oraz głośnej biografii „Kapuściński non-fiction” (2010). Za „Wykluczonych” (2016) był nominowany do Nike, „Wygnaniec” został tegorocznym finalistą tej nagrody.

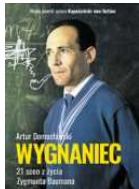
O napisaniu biografii Baumana myślał już kilkanaście lat temu, kiedy poznał myśliciela osobiście i ten podarował mu swoje wspomnienia. Autor przyznał jednak, że szybko zrozumiał, że jest jeszcze za wcześnie. – Stwierdziłem, że wiem za mało o nim samym, o jego socjologii, filozofii i o życiu. Potrzebnych było mi tych lat oraz doświadczenia w pisaniu innej biografii, by z tym niesamowitym epickim żywotem i gigantem myśli, który tak bardzo dużo napisał, się uporać – przyznał Domosławski.

NAGRODA ZA HERSTORIĘ

Tego samego wieczoru w Rybniku przyznano również – po raz drugi – nagrodę (3 tys. zł) w konkursie na herstorię, który towarzyszy Górnośląskiej Nagrodzie Literackiej „Juliusz”. Konkurs zorganizowała „Wyborcza” i „Wysokie Obcasy”.

Polegał on na napisaniu do redakcji listu o kobiecie, która zasługiwałaby na swoją biografię. Jury zdecydowało, że najlepszy list – spośród kilkudziesięciu – nadesłała Diana Stelowska-Morgulec, wykładowczyni akademicka. Przedstawiła w nim sylwetkę Zofii Gostomskiej-Zarzyckiej – bibliotekarki, współtwórczyni Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu, jedynej kobiety w Grupie Naukowo-Kulturalnej, pierwszej pionierskiej w tym mieście. ●

Artur Domosławski



Wygnaniec. 21 scen z życia Zygmunta Baumana

Wielka Litera, Warszawa

wyborcza.pl

• Edward Pasewicz laureatem Literackiej Nagrody Europy Środkowej „Angelus” za powieść „Pulverkopf” ► [Wroclaw.wyborcza.pl](https://wroclaw.wyborcza.pl)

A jednak się kręci

Obsceniczne tango w Paryżu

W wielkim futbolu minął tydzień jak zwykle. Gdy inni zajmowali się grą, w Paryżu wciąż rósł guz. Puchnąca od dekady narośl, jakiej w sportowym biznesie nie było nigdy

Stec



Ponieważ przybyłe z księstwa Katar paniska, do których należy Paris Saint-Germain, całą strategię opierają na kompulsywnym zatwierdzaniu kolejnych bankowych przelewów, ich najnowsze przygody opiszemy liczbami. Warto, są atrakcyjne – gigantyczne, doprowadzają do furii (lub depresyjnej rezygnacji) konkurencję z kraju i zagranicą, bulwersują przeciętnego oglądacza meczów, u wielu czytelników wywołują kipiący bulgot w płacie mózgowym odpowiadającym za poczucie przyzwoitości i smaku.

Liczba pierwsza – 300, a może nawet 350 mln. Taką stratę (w euro) według dziennika „Le Parisien” poniósł w minionym sezonie paryski klub. Poniósł ją w erze, w której stabilizację miało gwarantować uroczyste ogłaszane przez UEFA finansowe fair play (w skrócie: drużyna wydaje tyle, ile zarabia na bieżącej działalności) – i nawet jeśli z powodu pandemii restrykcyjne reguły postanowiono poluzować, to normalne futbolowe firmy muszą wydawać ostrożnie, pozostawać na plusie. Paris Saint-Germain nie musi, bo należy do jednego z najbogatszych państw świata (czołowa dziesiątka pod względem PKB na głowę mieszkańca), więc cały czas się rozpędza. Trzy sezony temu zanotowało 124 mln strat, dwa sezony temu – 224 mln, w poprzednim sezonie przekroczyło 300 mln, być może znacznie.

Sytuacja eskaluje, a z ujawnionej w przeszłości korespondencji wiemy, że gdy UEFA próbowała interweniować, paryski prezes Nasser al-Khelaifi groził jej inwazją najdroższych kancelarii prawnych. Teraz już nie musi grozić, ponieważ sprzeciwiając się założeniu Superligi, został przyjęty do działaczowskiego establishmentu i poczyną sobie coraz bezczelniej. Można rzec, że czuje się jak u siebie, czyli w monarchii absolutnej. Nie tyle wolno mu więcej, ile wolno mu wszystko.

Liczba druga – 128 mln, tym razem w dolarach. Tyle według magazynu „Forbes”, od dawna sporządzającego finansowe rankingi sportowców, zarobi w bieżącym sezonie Kylian Mbappé, napastnik PSG. Ustanowi rekord wszech czasów wśród piłkarzy, a przede wszystkim wyprzedzi Leo Messiego oraz Cristiano Ronaldo, którzy od 2014 roku zawsze zajmowali pozycje lidera i wicelidera klasyfikacji krezusów.

Różnica między nimi a nowym królem? Argentyńczyk i Portugalczyk roz-



• Według magazynu „Forbes”, który od dawna sporządza finansowe rankingi sportowców, Kylian Mbappé zarobi w bieżącym sezonie 128 mln dol.

FOT. FRANCOIS MORI / AP

bili bank w szczycie karier, po triumfach w najbardziej lukratywnej w piłce Lidze Mistrzów, po wielu popisach w superprodukcjach El Clásico, po wielu sezonach gry w marketingowo bezkonkurencyjnych klubach z Barcelony i Madrytu. Mbappé, który skończył dopiero 23 lata i biega po boiskach mniej prestiżowej ligi francuskiej, w paryskich barwach osiągnął niewiele – bajeczny majątek zawdzięcza głównie hojności szefów, którzy nie potrzebują przychodów, żeby mieć rozchody. Stąd biorą się horrendalne straty PSG.

Liczba trzecia, skromniejsza – 13. Ledwie tyle meczów w klubie zdążył rozegrać Mbappé od dnia, w którym przedłużył kontrakt (21 maja), do dnia (w zaokrągleniu: połowa października), w którym miał oznajmić szefom, że czuje się zdradzony, oszukany, zamierza wyprowadzić się z klubu już w najbliższym, zimowym oknie transferowym. To kolejne paryskie ekstremum, szokujące jak przywołane wyżej straty klubu oraz wręcz obsceniczne zarobki megagwiazdora. Zdarza się, że piłkarz oznajmia pracodawcom, że pomimo obowiązującej umowy i ich sprzeciwu chce pójść sobie precz (patrz ostatnie perypetie Lewandowskiego), ale nigdy nie słyszałem, by piłkarz uciekał kwadrans po podpisaniu kontraktu. I to kontraktu przechodzącego ludzkie pojęcie, z najwyższą premią za samo złożenie parafki w historii futbolu.

Dlaczego zatem Mbappé się buntuje? Wprawdzie trener Christophe Galtier zabrania wierzyć w „plotki, które sprzedaje się jako informacje”, ale wszystkie poważne media we Francji, nie tylko sportowe, donoszą, że napastnik uważa, że szefowie klubu nie dotrzymali obietnic i nie urządzili rzeczywistości tak, by wszystkie inne paryskie ciała niebieskie krążyły wokół niego, króla Słońce, pana Kyliana jaśnie nadpiłkarza. Nie kupili osadzonego w polu karnym środkowego napastnika, który przyciągałby uwagę rywali i dzięki któremu Mbappé biegłby po boisku swobodniej, miał wię-

cej wolnej przestrzeni (w reprezentacji kraju taki komfort zawdzięcza Olivierowi Giroud). Nie pozbyli się też latem Neymara, innego rozkapryszonego celebryty, za którym Francuz nie przepada.

Trener Galtier ma rację w ogóle – spekulacje dziennikarzy, zwłaszcza zajmujących się rynkiem transferowym, należy czytać z ograniczonym zaufaniem, oni drobne spięcie w drużynie potrafią wyolbrzymić do zdetonowania laski dynamitu. Kardynalnie myli się jednak w szczególności – specyficzne obyczaje w PSG pozostają tajemnicą poliszynela od lat, to najbardziej rozwydrzona szatnia w futbolu na najwyższym poziomie, przecieki nie dość, że się potwierdzają, to jeszcze towarzyszą im scenki, które widać i słychać na stadionie. Czasami Mbappé z Neymarem pokłóć się, bo obaj chcą wykonać rzut karny, czasami jeden nawymyśla drugiemu od kłoszardów, czasami żaden nie podziękuje po meczu kibicom za doping. Trudno policzyć, czy częściej strzelają gola, czy focha.

Katarczycy nie od dzisiaj rozbudowują w Paryżu targowisko próżności, jakiego futbol nie widział. Nieustające igrzyska ekscesu, narośl niepodobna do żadnych innych znanych patologii

Najnowsze doniesienia brzmią zresztą jak logiczna, chyba nawet nieunikniona konsekwencja majowych, z których dowiadaliśmy się, że katarscy właściciele PSG znów postąpili wbrew niepisanyemu regułom, demoralizując, z niszczącym skutkiem dla standardów w całym futbolu – zawodnika Mbappé przekupili nie tylko pieniędzmi (pamiętajmy: licytowali się z nieporównywalnie powabniejszym Realem Madryt), ale także obietnicami nadmiarowych wpływów, włącznie z głosem przy wyborze trenera czy

dyrektora sportowego (i wynajęli jego znajomego z Monaco Luísa Camposa). Wynieśli go na pułap obłoków, na którym w przeszłości bujał Neymar, mający w drużynie status absolutnie osobny. Latał sobie do Brazylii, kiedy mu się zachciało; na treningach nie wolno było praktykować na jego nogach nazbyt ostrych wślizgów; tylko on miał własnych masażystów; jako jedyny nosił torbę z logo własnego sponsora etc. Brakowało tylko oddania mu prywatnej garderoby.

Katarczycy nie od dzisiaj rozbudowują w Paryżu targowisko próżności, jakiego futbol nie widział. Nieustające igrzyska ekscesu, narośl niepodobna do żadnych innych znanych patologii. Mbappé ma jednak szansę jeszcze ubarwić widowisko, bo stale przybywa powodów, by czuł się jednoosobową stolicą świata – zarabia najwięcej, władze w klubie obiecują mu jeszcze więcej niż najwięcej, o odrzuceniu propozycji Realu prosił go prezydent Macron, pełniąc funkcję agentki mamę Fayzę Lamari podejmuje w swoich włościach emir Kataru, ochroniarze skrupulatnie badają każde pomieszczenie, do którego ma wkroczyć. To nie mogą podporządkować mu jeszcze ustawienia drużyny? Pocieszne.

Mbappé staje się postacią coraz bardziej niejednoznaczną. Poza boiskiem angażuje się jak mało kto wśród młodziutkich futbolowych celebrytów – spotyka się z dziećmi z podparyskiej biedoty (sam się z niej wywodzi), odmawia reklamowania w reprezentacji kraju śmieciowego jedzenia i hazardu, założył firmę mającą kręcić filmy na doniosłe społeczne tematy, wypowiada frazy ważne dla walki z rasizmem. A zarazem staje się twarzą najbrzydszych trendów w supergwiazdorskim sporcie drużynowym. Kultu „ja”. Jeśli klub zaoferuje mi wszystko, żądam więcej. Wstałem z chandrą, proszę mnie udobruchać. Nieważne, jak wygląda zespół, trzeba go ułożyć tak, żeby wyeksponować mnie. Aż strach wygrać Ligę Mistrzów, bo na co mi ona, jeśli istnieje ryzyko, że potem nagrodę cenniejszą, Złotą Piłkę, wręczą jakiemuś niekoledze z drużyny? ●

Rafał Stec

• **Żeby uderzać piłkę takim chwytem jak Świątek, trzeba mieć piekielną siłę w przedramieniu. Prawdopodobnie głównie dlatego żadna tenisistka oprócz Polki nie używa takiego chwytu** FOT. GREGORY BULL / AP

Mocny top-spin

3200

OBROTÓW NA MINUTĘ

• **miała średnio piłka w wygrywających forhendach Igi Świątek w Rolandzie Garrosie 2020 r.**

Radostaw Leniarski

Tylko niewielu graczy używa obecnie takiego sposobu uderzania piłek forhendowych jak Iga Świątek. I żadna tenisistka oprócz niej. A Świątek udoskonaliła ów sposób do perfekcji i jest on jedną z najważniejszych przyczyn absolutnej dominacji Polki na kortach, ale bodaj najbardziej tajemniczą.

Jeszcze kilka, kilkanaście lat temu do głowy nikomu by nie przyszło, żeby tak ekwilibrystycznie – wydawałoby się: nienaturalnie – trzymać rakietę, a żeby w ten sposób trzymała ją kobieta, słabsza fizycznie od mężczyzny, i tak uderzała? Absolutnie niebywale.

Ale tenis przez ponad 150 lat historii zmieniał się z coraz większą szybkością, opanowywał nowe nawierzchnie, rozwijał się dzięki graczom wprowadzającym innowacje. Jedną z nich jest właśnie sposób, w jaki Świątek uderza piłkę z forhendu, w jaki sposób trzyma rakietę, oczekując na serwis rywalki.

Trawa twój wróg

Normalnie, gdy dziecko przychodzi na pierwsze zajęcia na korcie i trener daje mu do ręki rakietę, chwytają ją w sposób naturalny – tak że rama rakiety układa się mniej więcej pionowo; i ten sposób chwytania nazywany jest kontynentalnym. Był idealny, gdy w tenisa grano na trawie. Czyli bardzo długo. Pamiętajmy, że do połowy lat 70. aż trzy z czterech Wielkich Szlemów toczyły się właśnie na trawie (US Open do 1974 r., Australian Open do 1988 r., Wimbledon, wiadomo, zawsze), a także, że większość innych turniejów na świecie rozgrywano na tej nawierzchni. Ale przyszedł egalitaryzm, wprowadzono do zawodowego tenisa tańsze korty twarde. I zawodnicy zaczęli szukać przewagi nad innymi na danej nawierzchni. Jedną z nich jest top-spin, czyli uderzenie dające piłce wysoką rotację.

Na trawie gra jest prosta, bo piłki lecą szybko i płasko, nisko. Nawet w dzisiejszych czasach, gdy w tenisie top-spin jest pie-



Sposób Igi Świątek na dominację w tenisie

Nawet Rafael Nadal i Carlos Alcaraz nie używają tego sposobu grania, co Iga Świątek – pojmiesz, gdy zauważysz, jak dziwnie trzyma rakietę.

kielnie ważną bronią, jeśli nie najważniejszą w arsenale, na trawie niezwykle trudno jest w ten sposób zagrać. Piłka odbija się bowiem nisko, a do top-spinu trzeba mieć miejsce na zamach. Piłka jest szybka, a top-spin wymaga przygotowania, czyli czasu. Korci, by zagrać serve and volley, pobiec do siatki, aby uniknąć dzikich odbić od trawy. Nic dziwnego, że dla Świątek Wimbledon jest najtrudniejszym wielkoszlemowym wyzwaniem.

Rewolucja Björna Borga

Co innego tenis na ziemnej lub twardej nawierzchni. To właśnie wtedy, gdy popularniejsze stały się w zawodowym tenisie twarde nawierzchnie, zawodnicy zaczęli układać sobie rakietę w dłoni tak, by moż-

na było uderzyć mocniej top-spinem. Rewolucję zaczął Björn Borg, i to było jak wprowadzenie stylu V w skokach albo carvingu w narciarstwie alpejskim. Borg wygrywał, grając z głębi kortu ciężkimi top-spinami, a były to lata 70. I rywale zauważyli, że zupełnie inaczej niż oni trzyma rakietę.

Spójrzmy na trzonek rakiety – ma przekrój ośmioboczny. Ponumerowano każdy bok od 1 do 8, począwszy od góry, gdy rama jest w układzie pionowym. Dziecko na pierwszych zajęciach na korcie chwytają rakietę w sposób naturalny, tak że nasada bliższego paliczka palca wskazującego leży na boku nr 1 lub 2, najczęściej 2. I stopniowo można – historycznie rzecz ujmując – zaobserwować rozwój broni rakietowej, top-spinu, na podstawie tego,

jak trzymali w dłoni rakietę wielcy tenisiści. Rod Laver – 1, brak top-spinu. John McEnroe – 1-2. 1-2 określono jako uchwyt „Continental”. Trudno zakręcić piłkę, trzymając rakietę w ten sposób. Pete Sampras – 2-3, bliżej 3. 3 to już uchwyt „Eastern”. Właśnie taki wprowadził Borg.

Roger Federer – 3 (zawsze był pięknie grającym tradycjonalistą). Andre Agassi – 3-4. Novak Djoković – 4. Serena Williams, Rafael Nadal, Carlos Alcaraz – 4-5. 4 – uchwyt „semi-Western”. Iga Świątek – 5. 5 to już najbardziej ekstremalny chwyt „Western”. Jest też kilku zawodników – ale niewielu – którzy również uderzają forhendem, trzymając rakietę jak Polka, w uchwycie innym o 180 st. w stosunku do Lavera, po prostu całkowicie odwrotnie.

Lasso Świątek i Nadala

Żeby uderzać piłkę takim chwytem jak Świątek, trzeba mieć piekielną siłę w przedramieniu. Prawdopodobnie głównie dlatego żadna tenisistka oprócz Polki nie używa takiego chwytu. Ale jakie są korzyści! O ile Federera top-spin przy uchwycie „Eastern” osiągał 2500 obrotów na minutę, Świątek – jako kobieta, przepraszam, ale tu muszę dać wykrzyknik – 2400-2500 jako średnie

wartości! W Rolandzie Garrosie 2020 r. średnie obroty piłki w wygrywających forhendach Świątek to 3200! W finale z Sofią Kenin w 2020 r. zmierzono jej forhendowy top-spin 3453 obr./min. A z czasem siła jej uderzenia i jego jakość się zwiększają. Bardzo często Iga zagrywa forhendy takie jak Nadal – osławione „lasso” – ciągnie rakietą uchwyconą stylem „Western” z dołu do góry nad głowę (a nie za lewy bark), jakby rzucała lasso. Dzięki takiemu bardzo długiemu ruchowi struny rakiety są w dłuższym kontakcie z piłką, a więc nabiera ona jeszcze większej prędkości obrotowej, jeszcze wyżej i szybciej odbija się po przeciwnej stronie siatki.

Świątek nie może się, rzecz jasna, równać z królem top-spina. Nadal potrafi uderzyć swoim „lassem” tak, że piłka kręci się (maksymalnie) 4000-5000 obrotów na minutę, ale żadna kobieta nie uderza z tak mocnym top-spinem jak Świątek.

Jest tylko jeden haczyk – trzeba bez przerwy być czujnym i zmieniać uchwyt, aby zareagować na inne uderzenia. No i trzeba się pogodzić z tym, że tenis na trawie to jest udział w zabawie o zupełnie innych zasadach. ●

Jeszcze kilka, kilkanaście lat temu do głowy nikomu by nie przyszło, żeby tak ekwilibrystycznie – wydawałoby się: nienaturalnie – trzymać rakietę, a żeby w ten sposób trzymała ją kobieta, słabsza fizycznie od mężczyzny, i tak uderzała? Absolutnie niebywale

6 LAT | GWARANCJA
MAZDY

CRAFTED IN JAPAN

NOWA MAZDA CX-60

Stworzona rękoma japońskich mistrzów rzemiosła Takumi, nowa Mazda CX-60 łączy wyrefinowaną elegancję języka stylistycznego KODO z wytrzymałością SUV-a. Starannie wyselekcjonowane materiały, takie jak drewno klonowe, wysokiej jakości skóra, japońskie tkaniny i chromowane detale, łączą się w idealnej harmonii w samochodzie zaprojektowanym ze szczególną myślą o kierowcy. Jeżeli z taką perfekcją dopracowujemy każdy detal – wyobraź sobie, z jaką przyjemnością będziesz prowadzić nową Mazdę CX-60.



MAZDA CX-60 OD 2 052 ZŁ NETTO/MIESIĘCZNIE¹

W zależności od wersji samochodu średnie zużycie paliwa, energii oraz emisja CO₂ (na podstawie WLTP) wynoszą odpowiednio: 1,5-5,3 l/100 km, 23 kWh/100 km oraz 33-139 g/km. Samochody Mazda są wyposażone w układ klimatyzacji zawierający fluorowany gaz cieplarniany o współczynniku ocieplenia globalnego powyżej 150. Informacje dotyczące odzysku i recyklingu samochodów wycofanych z eksploatacji znajdują się na mazda.pl

¹ Przykładowa kalkulacja leasingu dla przedsiębiorców oferowanego przez Santander Consumer Multirent Spółka z o.o. z siedzibą we Wrocławiu: cena pojazdu 166585,37 zł netto, opłata wstępna 15%, czas obowiązywania umowy: 36 miesięcy, deklarowany przebieg kilometrów 20 tys. rocznie. Produkt Mazda Premium Go obejmuje administrowanie czynnościami serwisowymi. Niniejsza propozycja nie jest ofertą w rozumieniu przepisów Kodeksu Cywilnego i ma charakter wyłącznie informacyjny. Przykładowa kalkulacja została przygotowana w oparciu o zmienną stawkę WIBOR 1M dla PLN w wysokości 7,01%, obowiązującą na dzień przygotowania oferty tj. 01.09.2022r. Wysokość miesięcznych rat leasingowych może się różnić w zależności od daty przygotowania oferty i obowiązującej stawki WIBOR 1M. Szczegóły u Doradcy.

DRIVE TOGETHER

